RECENZJE I PRZEGLĄDY PIŚMIENNICTWA

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY 2012 z. 2
PL ISSN 0033-202X

T r á v n í č e k J i ř í: *Čtenáři a internauti. Obyvatelé České republiky a jejich vztah ke čtení (2010).* Brno: Host 2011. 191 s. ISBN 978-80-7294-515-3.

Jesienią 2011 r. morawski Host wydał – wspólnie z Biblioteką Narodową Republiki Czeskiej (Národní Knihovna ČR) w Pradze – książkę prof. Jiří'go Trávníčka *Czytelnicy oraz internauci. Mieszkańcy Republiki Czeskiej oraz ich stosunek do czytania (2010)*, prezentującą wyniki kolejnych badań społecznego zasięgu książki czy też czytelnictwa powszechnego w Czechach. Pierwsze czeskie badania zasięgowe przeprowadzono w 2007 r. i opublikowano rok później przez te same instytucje, ale pod nieco innym tytułem (*Czytamy? Mieszkańcy Republiki Czeskiej oraz ich stosunek do książki*)[1], świadczącym z jednej strony o ciągłości tych badań, z drugiej zaś o akcentowaniu za każdym razem innych wybranych wątków. Pierwsza książka Trávníčka doczekała się obszernej recenzji w 2009 r. w „Przeglądzie Bibliotecznym"[2], gdzie oprócz omówienia badań i ich wyników, przybliżono również sylwetkę i dorobek autora oraz częściowo też wydawnictwo Host. Przytaczam to źródło dlatego, żeby odesłać do niego i nie powtarzać omówienia przyjętych celów i założeń badawczych, metod i technik, terminologii, sposobów i poziomów prezentacji oraz interpretacji uzyskanych wyników dla całego cyklu badań, a także ich porównania z badaniami zagranicznymi, w tym prowadzonymi w Polsce. Pozwalam sobie również odesłać do analiz dokumentacyjnych, zamieszczonych w *BABIN* i blogu *BABIN 2.0* Biblioteki Narodowej, przedstawiających publikacje cząstkowych i podstawowych wyników badań Trávníčka[3]. Takie podejście pozwoli w skrócie nawiązać do pierwszej publikacji Trávníčka, nie przedstawiać bliżej podobnych wyników otrzymanych w obu badaniach oraz skupić się na tym, co w jego drugiej publikacji jest nowe lub inne.

Dla porządku przypominam parę podstawowych spraw związanych z rozpoczęciem i kontynuacją badań społecznego zasięgu książki w Czechach, sygnalizowanych wcześniej w „Przeglądzie Bibliotecznym"[4].

Według Trávníčka nie ma jakiegoś jednego ogólnego czy uniwersalnego czytania, zawsze chodzi o czytanie kogoś, kto ma określony cel, o czytanie,

[1] J. Trávníček, *Čteme? Obyvatelé České republiky a jejich vztah ke knize (2007)* [*Czytamy? Mieszkańcy Republiki Czeskiej oraz ich stosunek do książki (2007)*]. Brno: Host 2008, 207 s.

[2] P. Žák, „Przegląd Biblioteczny" 2009, z. 2, s. 255-264.

[3] J. Burgetová, *Čtenářství, jeho význam a podpora – výzkum, teorie a proxe v Česku a Německu* [*Czytelnictwo – formy wspierania i badania: teoria i praktyka w Czechach i w Niemczech*] „Knižnica" 2008, nr 2, s. 30-31 [zob. *BABIN* 2009, z. 3, poz. 172]; J. Trávníček, *Jak se čte u nás a jinde* [*Jak czyta się w Czechach i gdzie indziej*], „Knihovny Současnosti" 2008, s. 319-335 [zob. *BABIN* 2009, z. 1, poz. 172, poz. 25]; J. Trávníček: *Jací jsme čtenáři?* [*Jakimi jesteśmy czytelnikami?*], „Čtenář" 2011, č. 3, s. 83-86 [zob. *BABIN 2.0* – http://babin.bn.org.pl/?p=308]; J. Trávníček: *Čtení a Internet* [*Czytanie oraz Internet – wrogowie, sojusznicy czy bliscy krewni?*] „Knihovny Současnosti" 2011, s. 140-149 [zob. *BABIN 2.0* – http://babin.bn.org.pl/?p=562].

[4] P. Žák, dz. cyt.

które przebiega w przestrzeni określonej konkretnymi współrzędnymi o charakterze społecznym, kulturowym, motywacyjnym i innym. Czytelnik, czytanie, czytelnictwo znajdują się w obrębie oddziaływania praw występujących w społeczeństwie i jego kulturze. Nie stanowią jednak, co bardzo istotne, tylko ich pasywnego odbicia. Czytanie i pokrewne mu działania pozostawiają znaki (autor dla nich łącznie używa terminu „ślad społeczno-kulturowy"), z których można próbować o nim orzekać na poziomie stwierdzeń typu co ludzie czytają, ile, jak etc. W tym sensie można w niemałej części czytanie, jako uzewnętrznienie się owego *śladu*, kwantyfikować. Z kolei badając potem ów ślad, można orzekać o czytelnictwie jako *wzorcu społeczno-kulturowym* w danym okresie (*wzorzec* ma się do *śladu* jak *czytanie* do *czytelnictwa*; wzorzec = oznakowane, ślad = oznaczające). Zdaniem Trávníčka da się badać czytelników i czytanie (czytelnictwo), natomiast „mierzyć" ich raczej nie można. Poszczególne „zmierzone" dane (uzyskane dane ilościowe) mogą jednak być na różne sposoby przydatne dla badania tego obszaru. Autor więc w swoich badaniach traktuje te dane nie jako liczby absolutne, lecz jako coś, co pokazuje określone kierunki i relacje. W każdym razie statystyka w jego ujęciu stanowi tylko narzędzie, jest pomocą, a nie celem samym w sobie. Podczas swoich badań Trávníček korzystał i korzysta nadal przede wszystkim z doświadczeń polskich i niemieckich (szczególnie IKiCz BN oraz Stiftung Lesen w Moguncji), aczkolwiek nie tylko. Świadczy o tym nie tylko bogaty wykaz uwzględnionych pozycji, ale też rozdział zatytułowany *Jak czyta się gdzie indziej (porównanie)* zamieszczony w obu recenzowanych książkach.

Warto też przypomnieć, że w Czechach zdecydowano się prowadzić badania nad czytelnictwem powszechnym w dwóch kierunkach: ilościowym oraz jakościowym. Dopiero ich całość, pozwoli, zdaniem Trávníčka, na *utworzenie odpowiednio ukształtowanego obrazu naszej kultury czytelniczej w danej chwili oraz w danym okresie*[5]. Badania ilościowe mają być przeprowadzane co trzy lata (następne więc w 2013 r.) i to zawsze na próbie ok. 1500 respondentów w wieku od 15 lat, żeby móc śledzić zachodzące trendy i ich zmiany. Około 75-80% kwestionariusza nie powinno się zmieniać, pozostała jego część zostanie poświęcona określonemu zagadnieniu związanemu z książką i czytaniem. W badaniach z 2007 r. zainteresowano się bliżej bibliotekami dostępnymi publicznie, w 2010 r. wybrano beletrystykę i Internet, a w 2013 r. prawdopodobnie przyjdzie kolej na rynek książki. Jeśli chodzi o kierunek jakościowy, to skupi się on na małych grupach i statystyki zamieni na biografie czytelnicze. Obecnie już można przekazać więcej informacji na ten temat niż podczas recenzowania pierwszej publikacji Trávníčka. Badania jakościowe rozpoczęto próbnie w 2009 r., a tak naprawdę dopiero w 2010 r. Zbieranie danych powinno się zakończyć w latach 2013/14, potem zostanie opracowana monografia o obecnych generacjach czeskich czytelników, w której zostaną również uwzględnione – przynajmniej częściowo – wyniki zasięgowych badań statystycznych. Dane do biografii czytelniczych pozyskiwane są na dwa sposoby – anonimowo i adresowo, tzn. z jednej strony nagrywane są i przepisywane anonimowe biografie „zwykłych" obywateli o różnych cechach demograficznych, z drugiej biografie konkretnych osób ze świata książki (pisarzy, wydawców, bibliotekarzy, księgarzy, literaturoznawców itp.). Materiał do tych konkretnych biografii powinien być zebrany do końca 2012 r., żeby w następnym roku mogła się ukazać edycja ok. 35. biografii czytelniczych ludzi książki opatrzona komentarzem. Przewiduje się pozyskać ok. 120 biografii anonimowych[6].

[5] O kierunkach i planach badawczych, publikowanych wynikach, relacjach w mediach itp. zob.strona WWW macierzystej instytucji prof. J. Trávníčka – Instytutu Czeskiej Literatury Akademii Nauk RCz (ÚČL AV ČR): http://www.ucl.cas.cz/cs/ctenari-a-cteni. Niektóre informacje też pochodzą bezpośrednio od Trávníčka.

[6] Według Trávníčka można by przygotować więcej adresowych i anonimowych biografii i to szybciej, tyle że na przeszkodzie stoją braki finansowe oraz problemy z fachowym zbieraniem danych.

Kolejne badania jakościowe zostaną zrealizowane dopiero z pojawieniem się nowej generacji, a więc po 20-25 latach.

Wracając do badań statystycznych i obu publikacji Trávníčka – pierwsze badania zasięgowe zrealizowano w 2007 r. w wyniku współpracy Instytutu Czeskiej Literatury Akademii Nauk RCz (ÚČL AV ČR) oraz Biblioteki Narodowej RCz w Pradze (NK ČR), a także dzięki wsparciu finansowemu Ministerstwa Kultury RCz (MK ČR). Zgodnie z przyjętymi założeniami objęły one czeską populację od 15. roku wzwyż i zostały przeprowadzone na terenie całych Czech na próbie 1551 respondentów techniką bezpośredniego wywiadu standaryzowanego. Maksymalny błąd statystyczny pomiaru wynosił 2,5%. Kwestionariusz zawierał 36 pytań zamkniętych (skategoryzowanych) i półotwartych oraz 2 pytania otwarte o ulubioną książkę i autora. Respondenci mieli też okazję do wypowiedzi dodatkowych ponad przyjęty zestaw pytań, dzięki czemu mogli przekazać swoje własne spostrzeżenia oraz doświadczenia odnośnie książek i czytania. Istotne było to, że respondenci podczas badań nie byli egzaminowani (w odróżnieniu np. od badań PISA), dane były pozyskiwane tylko na podstawie samooceny. Rozmowa ankietera z respondentem zajmowała przeciętnie 30 minut i nie była połączona z żadnymi zabiegami marketingowymi, nawet ukrytymi. Takie podejście przyczyniło się do wysokiej zwrotności, która wynosiła dwa wypełnione kwestionariusze na trzy wywiady. Badania terenowe powierzono praskiej agencji badań opinii publicznej i rynku DEMA a.s., która je przeprowadziła w okresie od końca maja do połowy czerwca 2007 r.

Drugie badania zasięgowe przeprowadzono w czerwcu 2010 r. na reprezentatywnej próbie 1550 respondentów z 225 miejscowości, w taki sam sposób i to również dzięki współpracy Instytutu Czeskiej Literatury Akademii Nauk z Biblioteką Narodową w Pradze. Skorzystano, tak jak uprzednio, z pomocy agencji DEMA a.s. Podczas badań zaobserwowano, że respondenci wciąż uważają tematykę badań za interesującą i są komunikatywni; wzrasta jednak liczba tych, którzy nie mają ochoty się wypowiadać, są nieufni i odmawiają wywiadu. Badania z 2010 r. różnią się, pod względem merytorycznym, od tych poprzednich tym, że część pytań skierowano na czytanie beletrystyki, co umożliwiło też określić jej miejsce w czytelnictwie w ogóle. Dodatkowo też włączono pytanie o czasopisma i Internet, przy czym na Internet i środowisko cyfrowe położono szczególny nacisk. Trávníčka interesuje tu m.in.: Co robi z naszym czytaniem Internet i komputer?, Co głównie czytamy w środowisku cyfrowym?, Ile czasu nam ono zabiera w stosunku do czytania tekstów drukowanych?, Czy prawdą jest, że Internet w ogóle zabiera czas przeznaczony na czytanie?

Te nowe wątki odzwierciedla również spis treści, zwłaszcza we wstępnej części (K o n t e k s t y), przedstawiającej szersze ramy i zaplecze metodologiczne badań. Jej pierwsze dwa rozdziały zatytułowano *Beletrystyka oraz czytelnicy* i *Czytanie w epoce elektronicznej,* zaś trzeci – *Zaplecze (metodologia i metodyka).* Kolejne części i rozdziały, w których zaprezentowano zebrany materiał i wyniki badań, uwzględniają też te nowo wprowadzone tematy. Poprzedni układ książki w tych częściach (tzn. drugiej, trzeciej i czwartej) został przy tym generalnie zachowany, co potwierdza ciągłość badań oraz pozwala nawiązać do poprzedniej lektury i dokonywać porównań. Poniżej przedstawiam układ głównych (empirycznych) części książki, przy czym w nawiasach podaję nazwy poszczególnych rozdziałów i podkreślam elementy nowe lub zmienione, nawet tylko w samej nazwie:

– C z y t e l n i c t w o[7] *(Podstawowe dane 2007-2010. Czytający i nieczytający. Rozwarstwienie i typologia czytelników. Beletrystyka. Czasopisma. Internet*[8]*. Pozyskiwanie książek. Biblioteki dostępne publicznie),*

[7] W porzedniej publikacji Trávníčka drugą część nazwano *Książka.*
[8] Nowe rozdziały.

– C z a s *(Czytanie książek oraz inne media. Czytanie oraz czas wolny/czas pracy[9]),*

– W a r t o ś c i *(Postawy i motywacje warunkujące czytelnictwo. Nawyki czytelnicze. Jak czytają gdzie indziej. Czytelnicy poza statystyką).*

Każdy z tych rozdziałów, tak jak w pierwszej książce, zawiera najpierw przesłanki, potem dane statystyczne wraz z komentarzem, następnie interpretację wyników, wreszcie dobitne podsumowanie, mieszczące się w trzech – pięciu wierszach i formułowane w przystępnym, żywym i obrazowym języku, który zresztą cechuje całą książkę i stanowi jeden z jej atutów. W rozdziałach ujęto również dane statystyczne i to w 81 tabelach i grafach; dane ilościowe pojawiają się też w 6 załącznikach na końcu książki; pozostałe 2 załączniki porządkują informacje o badaniach i sposobie ich przeprowadzenia. Zastosowany w badaniach kwestionariusz wywiadu stanowi ostatni, dziewiąty załącznik.

W całości wyniki zostały przedstawione w ostatniej części książki, nazwanej *Czeska kultura czytelnicza w epoce elektronicznej (podsumowanie).* W pierwszej książce wyniki badań i płynące z nich wnioski skonfrontowano z utartymi uprzedzeniami (stereotypami), dotyczącymi czytania książek i funkcjonującymi w obecnych czasach. Natomiast w drugim opracowaniu autor wskazuje na pojawiające się „pęknięcia" w czeskiej kulturze czytelniczej i związane z nimi czynniki ryzyka, a następnie zalety i mocne strony tej kultury.

Na niespełna pięciu stronach zamieszczono też streszczenie w języku angielskim. Bibliografię załącznikową i tym razem podzielono na dwie części – pierwsza obejmuje przytaczane w tekście źródła, druga – opracowania niecytowane wprost, tworzące szersze zaplecze merytoryczne i metodologiczne. W sumie to prawie 270 poz., w tym 35 polskich książek, artykułów a nawet audycji radiowych. Wyniki badań z 2010 r. w swoim podstawowym trzonie są w niemałym stopniu zbieżne z tymi uzyskanymi w 2007 r., a więc pozostają dość optymistyczne. Świadczy o tym m.in. fakt, że według obecnych badań: w ciągu ostatniego roku co najmniej jedną książkę przeczytało 79% respondentów; 6,5% populacji przeczytało w ciągu roku ponad 50 tytułów; czytelnictwo generalnie nie zmniejsza się z wiekiem; nie ma wielkiej różnicy między miastem a wsią; spora część populacji daje sobie książki w prezencie i uważa to za rzecz oczywistą. Nadal najbardziej popularnym autorem jest miejscowy Michal Viewegh, pierwszeństwo też utrzymał humorystyczny pamiętnik *Jajko i ja*, tyle że autora zagranicznego – Betty MacDonald. Zaskakujące jednak i trudno zrozumiałe jest to, że *Biblia* i tym razem uplasowała się w pierwszej piątce pozycji wśród ulubionych książek Czechów, którzy są na ogół ateistami. Z badań wynika też, że księgozbiory domowe są wciąż zjawiskiem powszechnym (tylko 2% badanych stwierdziło, że nie ma ani jednej książki) i są duże (przeciętnie liczą ok. 245 poz.) oraz że biblioteki publiczne przez cały czas funkcjonują dobrze i są w stanie przyciągać tych najmłodszych[10]. Wyraźnie pozytywny stosunek społeczeństwa do bibliotek oraz istnienie licznych i zasobnych księgozbiorów domowych wyróżnia Czechów – obok ich wysokiego czytelnictwa oraz braku bariery demograficznej i wiekowej – spośród społeczeństw innych krajów. Specyficzna dla Czechów jest również duża, utrzymująca się różnica między mężczyznami i kobietami (czytających kobiet jest o 11-12% więcej).

[9] W tej części temat czas wolny i czas pracy powiązano w jednym rozdziale z czytaniem. Poprzednio wolny czas łączono z czytaniem książek i innymi mediami, zaś czas pracy – z czytaniem i pracą.

[10] Czytelnictwu Czechów sprzyja też fakt, że stanowią oni zaledwie 0,16% światowej populacji i udział liczby wydanych tytułów w światowej produkcji wynosi aż 1,76%. Zob. J. Lukavec w swojej recenzji książki Trávníčka *Czytelnicy oraz internauci. Mieszkańcy Republiki Czeskiej oraz ich stosunek do czytania (2010).* Dostępny w World Wide Web: http://www.iliteratura.cz/Clanek/29165/travnicek-jiri-ctenari-a-internauti-obyvatele-ceske-republiky-a-jejich-vztah-ke-cteni-2010.

Pojawiły się jadnak pewne zmiany w stosunku do poprzednich badań przeprowadzonych w 2007 r. Liczba osób kupujących książki spadła aż o jedną czwartą (w ciągu roku tylko 46% respondentów kupiło co najmniej 1 książkę, gdy w 2007 r. – 71%), przy czym średnio kupowano 5 książek (w 2007 r. – 7 książek)[11]. Dane te powinny dać do myślenia tym wszystkim, którzy ciągle usiłują podwyższyć podatek VAT dla książek[12]. Nieco wzrosła średnia liczba książek czytana w ciągu roku (z 16,1 tytułów do 17,3), spadło natomiast zainteresowanie czytaniem ludzi w wieku 25-44 lata, z najniższym wykształceniem i najmniejszymi dochodami, a także wśród mieszkańców małych miast (do 20 tys.). Wzmocniły się natomiast oba krańce na linii pasywny-aktywny, gdyż nieco przybyło osób nieczytających, jak i czytelników nałogowych. Szczególnie istotnym problemem jest według Trávníčka, powołującego się na podobne zjawisko w Polsce, „pęknięcie, które się wyraźnie zarysowało między pierwszą (15-24 lata) oraz drugą (25-24 lata) grupą wiekową. Oznacza ono, że szkoła i kształcenie są co prawda w stanie zmusić młodych ludzi do czytania, lecz nie potrafią w nich czytania zaszczepić i utrwalić jako „kulturowej oczywistości". Kolejne istotne bariery i czynniki ryzyka, rzutujące na czeską kulturę czytelniczą, to: osłabienie roli wszystkich instancji uczestniczących w procesie socjalizacji, które postępuje wraz z osłabieniem więzi między rodziną oraz szkołą (potwierdza to również wzrost liczby badanych, którzy utrzymują, iż „sami" znaleźli drogę do książki)[13]; obniżanie się poziomu kompetencji czytelniczych (coraz gorsze wyniki testów PISA, obejmujących m.in. czytanie ze zrozumieniem); wyższe niż gdzie indziej różnice genderowe (w Czechach kobiety znacznie więcej czytają od mężczyzn). Z kolei w bezpośrednim odczuciu samych respondentów, tzn. z ich dodatkowych, swobodnych wypowiedzi, wynika, że głównymi barierami rozwoju czytelnictwa są ceny książek oraz brak czasu, w niemałej mierze też kłopoty ze zdrowiem.

To, co bardziej różni pierwszą i drugą książkę Trávníčka, są to dwa nowe tematy, wprowadzone w zmiennej części kwestionariusza: beletrystyka oraz Internet (korzystanie z niego oraz e-czytelnictwo). Każdy z tematów poprzedza szersza refleksja zawarta w pierwszych dwóch rozdziałach książki. Ich szersze omówienie i ewentualna polemika z niektórymi stawianymi tezami lub naświetlanymi wątkami przekracza ramy niniejszej recenzji. Wystarczy powiedzieć, że Trávníček potrafi do swojego wykładu o powstaniu beletrystyki w powiązaniu z czytelnikami, o jej koncepcie włączyć np. filozoficzne wątki Immanuela Kanta oraz jego tezę o całkowitej bezinteresowności piękna, żeby później operować kategorią „wiary w czytanie" (lub – jak kto woli – „w literaturę") w sensie osiągnięcia stanu, w którym je przyjmujemy jako swoje. Później zaś przekonuje, iż kto takiej „wiary" nie ma, kto nie dopatrzył się kulturowej misji książki, skazany jest na poruszanie się po tym świecie tylko wąskimi ścieżkami i ogranicza się do pragmatycznego minimum. Trzeba przyznać, że autor nie ogranicza się tylko do rozważań ogólnych. Wspomniane wcześniej groźne „pęknięcie", które się zarysowało między pierwszą (15-24 lata) oraz drugą (25-24 lata) grupą wiekową, opatrzono świadomie nagłówkiem „pęknięcie wiary w czytanie"

[11] Kupujących książki, jak i zakupionych tytułów było mniej. Jednak ci, którzy dokonywali zakupów, wydali na nie w sumie prawie tyle samo, jak przed trzema laty.

[12] Czytelnik nie będzie skłonny kupować książki powyżej pewnej granicy cenowej i to odbije się fatalnie na rynku wydawniczym. Zob. np. V. Pictorius, *DPH a knižní* trh [VAT oraz rynek wydawniczy w Czechach] „Ikaros" 2011, č. 7 [online]; [dostęp:. 26.07.2011]. Dostępny w World Wide Web: http://www.ikaros.cz/node/7012. Zob. też *BABIN 2.0* – http://babin.bn.org.pl/?p=317 oraz dołączony tam komentarz O. Dawidowycz-Chymkowskiej.

[13] Zob. J. Trávníček, *Czytelnicy oraz internauci. Mieszkańcy Republiki Czeskiej oraz ich stosunek do czytania (2010)*, Brno 2010, s. 161. Głównie chodzi tu o mężczyzn i czytelników sporadycznych, których stosunek do czytania jest raczej chwiejny. W innym miejscu (tamże, s. 126), i to w odniesieniu do całej badanej populacji, autor nie neguje silnej zależności między czytelnictwem oraz pierwszym (rodzina) i drugim (szkoła, przyjaciele, biblioteka) środowiskiem socjalizacji. Wręcz odwrotnie, mówi tu o zależności mocnej.

(s. 161). Trávníček też wykorzystuje stan oswojenia czytania, potrzebę czytania dla samego czytania, w nowej klasyfikacji czytelników (zob. dalej – drugi typ „czytelnik z przyzwyczajenia").

Podejmując – miejscami znów na pograniczu ryzyka – zagadnienie Internetu i czytania w środowisku cyfrowym, stara się unikać techno-optymizmu i techno-pesymizmu oraz przyłącza się do tych, którzy nie przeciwstawiają sobie Internetu oraz książki i czytania. Jest przekonany, zapewne słusznie, że są na etapie docierania się i szukania optymalnego modelu współżycia, w którym książka zostanie poddana daleko idącej wirtualizacji. Trávníček się przy tym jednak nie uchronił od wielu uwag krytycznych pod adresem Internetu, które sprawiają wrażenie, że jednak skłania się w kierunku techno-pesymizmu. Miejscami też sam przeciwstawia książkę (zapewne głównie beletrystyczną) Internetowi, twierdząc, że z jednej strony Internet jest ulotny i bez granic, że kultura w nim gubi swój wymiar historyczny etc., a z drugiej, że to właśnie książki nas ratują w tej „pandemii informacyjnej", gdyż stanowią przestrzeń semantycznie zamkniętą, są stabilniejsze i przez to pełnią rolę wysp w morzu bezkresnej informacji. Odejście od książek, od ich „porządku" może – mówiąc w dużym uproszczeniu za Trávníčkiem – skutkować zagubieniem i oddaniem się „kulturowemu nihilizmowi"[14]. Cóż, koncepcja wiary w książkę i czytanie oraz trzymania się książkowych wysp może skłaniać do dyskusji... no i dobrze! Tak czy owak niewątpliwie ważne w tych rozważaniach jest nie tylko to, że każą nam się poważnie zastanowić, ale też to, że pozwalają nam sobie uzmysłowić, że niektóre, obecnie aż zanadto roztrząsane „nowe" tematy, wcale takimi nowymi nie są. Na przykład proces cyfryzacji jest już trzecią, a nie pierwszą rewolucją informacyjną (po odkryciu pisma oraz druku), książkę krytykowano już na początku XIX w. (tak jak teraz Internet) za to, że zamykają czytelnika w wyimaginowanym świecie i odrywają go od pożytecznych zajęć, że hipertekst pojawił się dużo wcześniej itp. Należy się zgodzić z autorem, iż proces cyfryzacji i korzystanie z Internetu stanowi kontynuację trendu zmierzającego w kierunku większej demokratyzacji czytelnictwa. Jednocześnie otwiera nową przestrzeń, w której pojawiają się zjawiska warte zbadania.

Jakie są więc podstawowe wyniki badań Trávníčka w części poświęconej beletrystyce oraz Internetowi? Czy potwierdzają tezę, że Internet tak naprawdę nie jest książce i czytelnictwu przeciwny? Otóż w Czechach beletrystykę czyta, tzn. przynajmniej jedną książkę w roku, 68% badanych (książki w ogóle – 79%, czasopisma – 88%), w tym najczęściej osoby do 24 i po 65 roku życia (po 71%). Do poezji sięga częściej tylko 1% badanych, głównie w młodym wieku, 26% – rzadko, 23% – niegdyś, a 51% nigdy jej nie czytało, przy czym w tej ostatniej kategorii przeważają mężczyźni (66%). Książki są czytane głównie dla relaksu (33% respondentów) i rozwoju intelektualnego (32%), mniej w celu zdobycia informacji (15%) – tu widać, że w sytuacji wysokiego udziału książek beletrystycznych w czytelnictwie książek, beletrystyka nie kojarzy się tylko z relaksem czy rozrywką, zwłaszcza mężczyznom. W Czechach codziennie korzysta z sieci 78% badanych w wieku 15-24 lata, ok. 53% w wieku 24-44 lata, ale tylko 6% osób po 65 roku życia. Większość internautów legitymuje się co najmniej średnim wykształceniem i ich zainteresowanie Internetem maleje z wiekiem. Dziennie lektura książek (nie tylko beletrystycznych) zajmuje badanym średnio 38 min (w 2007 r. – 41 min), czasopism – 28 min, praca z Internetem – 92 min, oglądanie telewizji – 113 min, przy czym kobiety chętniej czytają, a mężczyźni – korzystają z sieci. Badania ilościowe potwierdziły, że również w Czechach Internet nie zwalcza książki i czytelnictwa, odwrotnie, czytający książki w dużo większym stopniu korzystają z Internetu niż ci, którzy nie czytają. Korzystający z Internetu w nim czytają głównie krótkie teksty z serwisów infor-

[14] Zob. też J. Lukavec, dz. cyt.

macyjnych. Internet został więc przyswojony, jak zauważa Trávníček, również do pomocy czytającym, którzy sprawdzają katalogi online, poszukują na różne sposoby informacji o książkach, kupują je na odległość, wchodzą do blogosfery oznaczającej nowe pole recepcji. Czesi nie zamierzają przerzucić się na Internet jako medium czytelnicze, w tej sprawie są wstrzemięźliwi. Potwierdziło się również to, że wśród nieczytających jest jednocześnie dużo niekorzystających z Internetu (ci ostatni stanowią jedną trzecią badanej populacji, zaś nieczytający książki – jedną piątą). Zaskoczyły natomiast jednoznacznie negatywne opinie odnośnie Internetu tych respondentów, którzy skorzystali z możliwości dodatkowej, swobodnej wypowiedzi poza kwestionariuszem. W powszechnej świadomości obraz Internetu rysuje się więc inaczej – jako niszczyciela kultury czytelniczej, czynnika pogarszającego stosunek do książki etc. Tę sprzeczność wyników Trávníček tłumaczy optyką starszej generacji, kojarzącej Internet z młodą generacją, wobec której ma krytyczny stosunek, jak i z czymś nieznanym, niezrozumiałym, obcym (s. 145-146). Zauważa też, iż również w innych krajach w ostatnim czasie zanotowano zjawisko funkcjonowania gorszej opinii na temat czytelnictwa i kultury czytelniczej w świadomości potocznej, w porównaniu ze stanem faktycznym.

Uzyskaną wiedzę na temat korzystania z Internetu i czytelnictwa w środowisku cyfrowym Trávníček spożytkował również podczas *klasyfikacji* badanych obiektów, której dokonał na nowo. W 2007 r. rozróżniał czytelników głównie według liczby książek przeczytanych w ciągu roku. Trzy lata później przekroczył granicę dwuwymiarowych korelacji i wszedł, za pomocą analizy skupień, do przestrzeni wielowymiarowej. Podobnie jak niemieccy koledzy z Fundacji Czytelnictwa w Moguncji dopracował się sześciu typów czytelników-użytkowników mediów[15]. Co więcej, uzyskaną klasyfikację powiązał z jakościową częścią przeprowadzonych badań, tzn. z dobrowolnymi wypowiedziami respondentów (zob. s. 158). Chodzi o następujące typy, w których nie zmieściło się tylko 48 respondentów:

1. Czytelnik nowoczesny i dynamiczny, który jest człowiekiem swoich czasów o szerokim wachlarzu zainteresowań.
2. Czytelnik z przyzwyczajenia, obcujący z lekturą dla samej potrzeby czytania i tak trochę szukający w niej schronienia.
3. Czytelnik informacyjny, pragmatyk, dający pierwszeństwo gazetom i czasopismom.
4. Zapalony internauta, który ponad wszystko stawia Internet.
5. Wygodnicki tradycjonalista, sięgający po to, co jest pod ręką i co nie wymaga wysiłku (radio, telewizja, gazeta); z Internetem jest raczej na bakier.
6. Nieokreślony minimalista – nie bardzo wie, czego chce, nic go szczególnie nie pociąga.

Profil socjodemograficzny czeskiego czytelnika, regularnie sięgającego po lekturę, specjalnie się jednak w porównaniu z 2007 r. nie zmienił. Jest nim raczej kobieta w wieku 15-24 lat z wyższym wykształceniem, pracująca umysłowo, obecnie jednak niezarabiająca (studentka, matka na urlopie macierzyńskim), aczkolwiek żyjąca w gospodarstwie o wyższych dochodach i to w dużym mieście (ponad 100 tys. mieszkańców). Nie uległ też zmianie podstawowy trend zauważalny już od końca II wojny światowej i mówiący, iż czytelnictwo podąża za wykształceniem.

[15] Lesetyp Leseabstinent, Lesetyp Lesefreund, Lesetyp informationsorientiert, Lesetyp elektronikorientiert, Lesetyp Vielmediennutzer, Lesetyp medienabstinent – zwięzłe ich przedstawienie zob. np. na stronie http://simone-preuss.suite101.de/lesen-in-deutschland-2008- a65357.

Na koniec warto wspomnieć o jeszcze jednej zmianie w badaniach Trávníčka, która na pierwszy rzut oka nie wydaje się tak ważna. Otóż w 2007 r. z możliwości dodatkowej i w pełni otwartej wypowiedzi skorzystało tylko 4% badanych, a w 2010 r. dokładnie dziesięć razy więcej. To pozwoliło uzyskać całkiem niezły materiał o charakterze jakościowym i wykorzystać go nie tylko w rozdziale 16. *Czytelnicy poza statystyką*. Ten jakościowy element, skądinąd w ilościowych badaniach, stanowi wynik spojrzenia „od dołu", istotnie uzupełniający (lub weryfikujący jak w przypadku Internetu) odgórny i siłą rzeczy „płaski" ogląd socjodemograficzny. Inaczej mówiąc, ta „optyka własnego doświadczenia" może znakomicie uzupełniać obraz tworzony przede wszystkim za pomocą charakterystyk socjodemograficznych. Jeśli w kolejnych badaniach ilościowych będzie z tej optyki nadal korzystać duży odsetek badanych, to może to bardzo pomóc przy łączeniu obu wytyczonych w Czechach kierunków badań nad czytelnictwem powszechnym – kierunku ilościowego i jakościowego[16]. Pierwsza czeska próba w tym kierunku – nie licząc materiału przedstawianego przez Trávníčka w rozdziałach *Czytelnicy poza statystyką* w obu jego książkach – ma zostać podjęta na wiosnę 2012 r., kiedy zostaną przeprowadzone nieduże badania czytelników książek Viewegha. W tym sondażu punktem wyjścia będą wyniki uzyskane wcześniej w badaniach zasięgowych, ale same wywiady z respondentami będą stanowiły kombinację elementów ilościowych i jakościowych[17].

Publikacja prof. J. Trávníčka pokazuje, że Czesi szybko nadrabiają zaległości w zakresie badań zasięgowych. Badania są osadzone w szerszym kontekście i planie oraz rozwijają się. Książka obejmująca badania z 2010 r. ma niewątpliwie wiele zalet. Podstawową z nich, szczególnie istotną w przypadku badań empirycznych, jest szybkość opracowania wyników oraz napisania i wydania całego tekstu, nie mówiąc o jeszcze wcześniejszym upowszechnieniu podstawowych i cząstkowych wyników. Ankiety spłynęły na przełomie czerwca i lipca 2010 r. i już we wrześniu następnego roku cała książka ukazała się drukiem. Publikacja Trávníčka warta jest recenzji, która – miejmy nadzieję – zachęci do lektury oryginału również polskich czytelników. Przysporzy im wiele materiału do porównań i przemyśleń oraz, być może, zachęci do zainicjowania badań jakościowych nad czytelnictwem w powiązaniu z badaniami zasięgowymi[18], jak też do zacieśnienia współpracy na tym polu.

Petr Žák
Biblioteka Narodowa

Tekst wpłynął do Redakcji 23 lutego 2012 r.

[16] W tej materii warto korzystać przede wszystkim z niemieckich doświadczeń zauważalnych, zwłaszcza w publikacji *Lesen in Deutschland 2008*. Mainz: Stiftung Lesen 2009.

[17] Informacja uzyskana bezpośrednio od J. Trávníčka.

[18] Interdyscyplinarne trzyetapowe badania (kognitywne-psychologiczne, etnograficzne i zasięgowe-socjologiczne) dotyczące czytania w środowisku internetowym rozpoczęto w Zakładzie Psychologii Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego. Tu też trzeba się będzie uporać z problemem łączenia i interpretacji wyników jakościowych i ilościowych, na dodatek pochodzących z badań odwołujących się do różnych „porządków metodologicznych". To zagadnienie „czytelnictwa jako przedmiotu badań różnych nauk" zostało wcześniej podjęte na międzynarodowej konferencji „Czytanie, czytelnictwo, czytelnik", zorganizowanej we Wrocławiu w grudniu 2009 r. – zob. publikacja *Czytanie, czytelnictwo, czytelnik*. Wrocław: Wydaw. Uniwersytetu Wrocławskiego 2011.

Open access to STM information. Trends, models and strategies for libraries. Red. Anthi Katsirikou. Berlin, Boston: Walter de Gruyter 2011, 207 s., ISBN 978-3-11-025328-3

Literatura przedmiotu dotycząca Open Access (OA) jako integralnej części otwartej komunikacji naukowej wzbogaciła się o kolejną pozycję[1]. Opublikowana w 2011 r. książka *Open Access to STM information. Trensd, models and strategies for libraries* to zbiór referatów wygłoszonych podczas warsztatów zorganizowanych w Chanii (Kreta) przez Sekcję 7. IFLA (Science and Technology Libraries Section – STL). Warsztaty towarzyszyły 76. Konferencji Generalnej IFLA[2], poświęconej swobodnemu dostępowi do wiedzy i zasobów informacyjnych. Janet Webster (Uniwersytet Stanowy w Oregonie, USA), ówczesna przewodnicząca STL[3], odnosząc się w swoim wystąpieniu do tematyki obrad, stwierdziła, iż OA zasługuje na szczególną uwagę bibliotekarzy zobligowanych pomagać użytkownikom nie tylko w „konsumowaniu informacji" (wyszukiwanie, weryfikowanie, opracowywanie informacji), ale również w jej „produkowaniu" z wykorzystaniem najnowszych rozwiązań technologicznych. Ponadto – zaznaczyła – lepszy dostęp do informacji pozwala kreować otwarte społeczeństwo, w czym bibliotekarze mają swój udział („... we will help create a more open society through better access to information", p. 9).

Redaktorem recenzowanej publikacji jest Anthi Katsirikou (Biblioteka Uniwersytetu w Pireusie), prowadząca obrady w Chanii, również autorka artykułu wstępnego, wprowadzającego w istotę zagadnień dotyczących Open Access. Katsirikou charakteryzując OA, skoncentrowała się na jego głównych założeniach: zwiększeniu widoczności dokonań naukowych przez tworzenie repozytoriów instytucjonalnych i czasopism o otwartym charakterze, zwiększeniu liczby cytowań, rozwoju współpracy między badaczami reprezentującymi różne dziedziny nauki, swobodnym dostępie do wyników badań jako elemencie społecznej percepcji i oceny dokonań naukowych, zmianach w systemie edukacji, będących wynikiem powstawania nowych/otwartych źródeł informacji.

W powyższy kontekst Katsirikou wpisała pytania o rolę bibliotek w propagowaniu idei OA i stosowane przez nie w tym celu rozwiązania (technologiczne, ekonomiczne, prawne), a także o wpływ OA na funkcjonowanie samych bibliotek.

Teksty zamieszczone w książce zostały pogrupowane w siedmiu rozdziałach: 1. *Najlepsze praktyki i zastosowania*, 2. *Społeczeństwo otwarte*, 3. *Repozytorium*, 4. *Czasopisma*, 5. *Publikacje i publikowanie*, 6. *Usługi i technologie*, 7. *Jakość i ewaluacja*. Ich tytuły oddają specyfikę publikacji sygnalizując prezentowane w niej główne wątki tematyczne: tworzenie i zarządzanie repozytoriami, dostępność dokumentów repozytoryjnych w Internecie, stosunek wydawców i autorów do publikowania na zasadzie OA, kreowanie produktów i świadczenie usług bibliotecznych z wykorzystaniem najnowszych technologii, biblioteki wobec oczekiwań użytkowników.

W pierwszej grupie mieszczą się m.in. artykuły Katalin Miszori, Liauw Toong Tjieka (Adity Nugrahy), Richarda B. Lampteya i Abednego Corleteya oraz

[1] Tematyka OA była poruszana również w „Przeglądzie Bibliotecznym". Zob. Arkadiusz Cencora, *DINI – niemiecka inicjatywa na rzecz informacji sieciowej*. „Przegląd Biblioteczny" 2010, z. 1, s. 44-57; Barbara Szczepańska, *Czasopisma Open Access. Relacja wydawca-autor-czytelnik*. „Przegląd Biblioteczny" 2008, z. 2, s. 240-246; taż, *Zasady publikowania obiektów cyfrowych w repozytoriach europejskich. Zagadnienia prawno-autorskie*. „Przegląd Biblioteczny" 2007, z. 2, s. 193-220.

[2] Zob. Sprawozdanie E. B. Zybert *„Otwarty dostęp do wiedzy – promowanie nieustającego rozwoju". Światowy Kongres Bibliotek i Informacji i 76. Konferencja Generalna IFLA (Goeteborg, Szwecja, 10-15 sierpnia 2010 r.)*; dz. cyt. „Przegląd Biblioteczny" 2010, z. 4, s. 487-507.

[3] Obecnie przewodniczącym Sekcji 7. jest Deva E. Reddy (Associate Professor of Library Science Agriculture and Life Science Librarians, Texas A&M University). Zob. About the Science and Technology Libraries Section. IFLA http://www.ifla.org/en/about-the-sci-tech-libraries-section, [dostęp: 10 czerwca 2012].

Manolisa Koukourakisa i Angeli Repanovici. Miszori przedstawiała etapy budowania repozytorium Biblioteki Nauk Weterynaryjnych funkcjonującej przy Uniwersytecie Szent István (Gödöll). Zwróciła uwagę na konieczność uwzględniania standardów krajowych (konsorcjum HUNgarian Open Repositories – HUNOR, bibliotek szkół wyższych i Biblioteki Węgierskiej Akademii Nauk) i światowych (repozytoria Uniwersytetu w Helsinkach, Uniwersytetu w Hohenheim, Uniwersytetu w Obihiro, Wyższej Szkoły Weterynaryjnej w Hanowerze), obowiązujących w tym obszarze. Toong Tjiek zaprezentował interesujący projekt digitalizacji dziedzictwa kulturowego miasta Surabaya w Indonezji (stare fotografie, obrazy, grafiki, dokumenty). Podkreślił jego znaczenie dla Biblioteki Uniwersytetu Kristen Petra (atrakcyjność oferty) i dla lokalnej społeczności (upowszechnianie informacji o mieście i regionie). Lamptey i Corletey przedstawili repozytorium Uniwersytetu Nauk Ścisłych i Technologii Kwame Nkrumah (Kumasi, Ghana), będące pierwszą tego typu placówką w Ghanie. Koukourakis (Biblioteka Uniwersytetu Kreteńskiego) i Repanovici (Transylwański Uniwersytet w Braszowie) przeprowadzili analizę SWOT (mocnych i słabych stron oraz szans i zagrożeń) repozytoriów przynależnych do ich macierzystych placówek. Ten sposób wykorzystania narzędzia marketingowego dał im możliwość określenia rozbieżności w polityce otwartości Rumunii i Grecji z korzyścią dla tego drugiego kraju.

W tekstach autorów z Hiszpanii, Japonii, Serbii i Grecji przedstawione zostały rezultaty różnego rodzaju badań empirycznych, związanych z otwartym dostępem do cyfrowych zasobów wiedzy. Xantal Romaguera i Carmen Reverté omówiły wyniki badań dotyczących widoczności dokumentów IRTA (Institute for Food and Agricultuar Research and Technology, Katalonia, Hiszpania) w Internecie, testując tym samym metody ich indeksowania. Najlepsze wyniki odnotowano w Google Academic, a następnie w Scopus i Web of Science. Porównanie liczby cytowań dokumentów IRTY pozwoliło ustalić różnice między bazami danych – największa dotyczyła baz Scopus i Web of Science, najmniejsza Scopus i Google Academic. Sho Sato (Uniwersytet w Tsukubie), Yuko Nagai (Japońskie Towarzystwo Zoologiczne), Takashi Koga (Biblioteka Uniwersytetu w Kyoto), Shigeki Sugita (Uniwersytet w Otaru), Mika Saito i Hiroshi Itsumura (Uniwersytet w Tsukubie) poddali ocenie dostęp do czasopisma „Zoological Science" Japońskiego Towarzystwa Zoologicznego. Jego zawartość jest udostępniana na stronach BioOne.2 i J-Stage oraz w dwóch repozytoriach: HUSCAP (Hokkaido University Collection of Scholary and Academic Paper) i KURENAI (Kyoto University Research Information Repository). Wskazano na komplementarność miejsc udostępniania tytułu, akcentując jednocześnie duże znaczenie jego wirtualnej (globalnej) dystrybucji. Czytelnikami „Zoological Science" okazali się bowiem mieszkańcy regionu Pacyfiku, a także Niemcy, Rosjanie i Włosi. Ponadto ustalono, że „Zoological Science" cieszy się uznaniem zarówno badaczy, jak i zwykłych użytkowników Internetu, docierających doń głównie przez wyszukiwarkę Google. Mirjana Brković przedstawiła opinie serbskich naukowców z Uniwersytetu w Nowym Sadzie na temat OA[4]. W ankiecie wzięło udział 152 respondentów: 49% z nich wykazało się znajomością inicjatyw OA, 87% opowiedziało się za publikowaniem otwartym, 75% uznało, że publikowanie w OA jest dobrym rozwiązaniem dla wszystkich uczestników ruchu otwartej komunikacji. Ciekawe, że choć 94% ankietowanych wyraziło przekonanie, że publikowanie w OA przyczynia się do upowszechniania dokonań naukowych, to już tylko 32% z nich uznało OA za korzystny dla autorów i tylko 28% publikowało

[4] W latach 2009-2011 CERN zrealizował globalny projekt „Study of Open Access Publishing (SOAP)", w ramach którego przeprowadzono badanie ankietowe dotyczące publikowania zgodnie z założeniami OA (28 kwietnia – 17 listopada 2010 r.). Badaniem objęto ponad 43 tys. naukowców. Wyniki ankiety są dostępne na stronie internetowej SOAP: http://project-soap.eu/. O stosunku polskich naukowców do OA pisze Marzena Marcinek w artykule *Opinie naukowców na temat publikowania na zasadach open access w świetle badań realizowanych w ramach projektów Study of Open Access Publishing (SOAP)*. Zob. dz. cyt. W: *Otwarte zasoby wiedzy. Nowe zadania uczelni i bibliotek w rozwoju komunikacji naukowej. Materiały konferencyjne, Kraków-Zakopane, 15-17 czerwca 2011*. Praca pod red. M. Górskiego i M. Marcinek. Kraków: Biblioteka Politechniki Krakowskiej 2011, s. 31-44.

zgodnie z jego zasadami. Brković nie omówiła dokładnie przyczyn owej nieufności do swobodnego publikowania, można się jednak domyślać – biorąc pod uwagę inne tego typu badania, jak chociażby te wspomniane w przypisie 4. – że wynika ona z braku stosownych rozwiązań prawnych i ekonomicznych oraz barier mentalnych. Podobną problematyką zajęły się Assimina Vlachaki i Christine Urquhart, pytając greckich wydawców czasopism OA z zakresu nauk biomedycznych, jak rozumieją ideę otwartości publikowania. Kwestionariusz ankiety skierowano do 14 zainteresowanych podmiotów na przełomie stycznia i lutego 2010 r. Wyniki badań wskazały, iż większość wydawców zezwala autorom na archiwizację post-printów na stronach domowych (9), w repozytoriach instytucjonalnych (8) i tematycznych (8). Jeden wyraził obawę, że tego typu praktyki wprowadzają czytających w błąd. Żaden z wydawców nie uwzględnia tzw. wolnych licencji (Creative Commons Licence). Pytania dotyczące aktywności publikowania na zasadzie OA zadano również badaczom z Uniwersytetu w Atenach. Uzyskane odpowiedzi (59 na 70 rozesłanych ankiet) wprawiły autorów badania w pewną konsternację, gdyż wyniki z 2010 r. niewiele odbiegały od wyników podobnych badań z 2007 r. Respondenci stwierdzili, że brakuje im wiedzy na temat publikowania na zasadach OA, że nie znają zasad wolnego publikowania i nie są świadomi swoich praw jako autorzy. Vlachaki i Urquhart dostrzegły tu szansę dla bibliotekarzy, którzy mogliby przekazać im stosowną wiedzę. Na potrzebę edukacji (i bibliotekarzy, i użytkowników) w tym zakresie wskazała też Laura Bowering Mullen z Biblioteki Medycznej Uniwersytetu w Piscataway (New Jersey, USA). Odmienny od powyższych, ale równie interesujący jest artykuł Gueldy Duzyol, Zehry Taskin i Yasara Tonty (Uniwersytet Hacettepe, Ankara, Turcja). Na podstawie analizy zawartości bazy Web of Science stworzyli oni mapę pola semantycznego nazwy „Open Access" oraz sporządzili listę autorów piszących na ten temat i wykaz najpopularniejszych artykułów poświęconych temu zagadnieniu. Czasopismem, na łamach którego problematyka OA gości najczęściej okazał się „Journal of the American Society for Information Science and Technology".

Kolejne artykuły zawarte w recenzowanej książce poruszają tematy wolnego publikowania i nowych technologii w praktyce bibliotecznej. Roxana Theodorou i Ourania Konsta z Biblioteki Uniwersytetu Jońskiego przedstawiły słuszną, choć mało już dziś odkrywczą tezę, iż model alternatywnego publikowania w OA ułatwia upowszechniania informacji naukowej. Claire Bundy (Open Repository) omówiła korzyści płynące z zakładania i utrzymywania repozytoriów instytucjonalnych dla różnych grup beneficjentów: podmiotów odpowiedzialnych za repozytorium (repozytorium jako narzędzie marketingowe, widoczność dokonań naukowych, prestiż), instytucji naukowych (deponowanie pre- i post-printów, raportów itp.), badaczy (wzrost liczby cytowań), studentów (deponowanie dysertacji itp.), bibliotekarzy (nowe formy archiwizacji i ochrony zasobów bibliotecznych, społeczeństwa (nielimitowany dostęp do otwartych zasobów wiedzy). Ageliki Oikonomou (Biblioteka Uniwersytetu w Pireusie) zastanawiała się nad coraz powszechniejszą tendencją uzupełnienia/zastępowania tradycyjnych zasobów bibliotecznych (chodzi tu przede wszystkim o subskrypcję czasopism) przez materiały z otwartych zasobów naukowych, co przyczynia się do redukcji wydatków bibliotek. W kontekst jej rozważań wpisuje się wypowiedź Any Ivković (Biblioteka Serbskiego Instytutu Onkologii i Radiologii), która pisząc o rosnącej popularności otwartych repozytoriów (ROAR, DOAJ), blogów naukowych, naukowych sieci społecznościowych, serwisów agregujących dane, podcastów, mushupów czy portali społecznościowych (Facebook, Twitter, GooleWave, Youtube, Bliptv, Delicious, Technorati) wykorzystywanych do komunikacji naukowej, zasugerowała, by bibliotekarze zaczęli traktować je za istotne źródła informacji naukowej. Zapewne obie autorki mają dużo racji, należałoby jednak zastanowić się nad wiarygodnością dokumentów w nich zamieszczanych. Postulat zastosowania narzędzi Web 2.0 do wzbogacenia oferty i usług bibliotecznych wysunął Zoran Zdravkovic z Biblioteki Miejskiej w Belgradzie. Podał przykład projektu edukacyjnego realizowanego przez belgradzkie uczelnie ze

specjalizacją literaturoznawstwo: zakładanie na Facebooku profili romantycznych poetów serbskich. Zdravkovic przybliżył także sposób funkcjonowania Serbskiego Indeksu Cytowań (SCIndeks) odpowiednika Thompson-ISI. Jeśli wrócić do wątku internetowych mediów, to – zdaniem Natassy Tsoubrakakou (Helleńska Firma Telekomunikacyjna – OTE S.A., Greece) i Panorei Gaitanou (Uniwersytet Joński) – mogą one służyć nie tylko do kreowania nowych produktów lub usług, ale i do kształcenia kompetencji informacyjnych (ang. *information literacy*) użytkowników. Opinię tych ostatnich na temat kolekcji e-booków publikowanych na zasadzie OA i będących w posiadaniu Biblioteki Kreteńskiego Uniwersytetu Technicznego (BKUT) badał Aristeidis Meletiou. Niewątpliwie niższe koszty zakupu czy konserwacji książek elektronicznych, także możliwości łatwiejszego i szybszego ich udostępniania zachęcają biblioteki do rozbudowywania tego typu zbiorów, powstaje jednak pytanie, w jakim stopniu odpowiadają one potrzebom użytkowników. Wyniki badania sondażowego przeprowadzonego przez Meletiou potwierdzają zainteresowanie użytkowników open accessowymi e-bookami pod warunkiem – co nie dziwi – że w pełni zaspokajają one ich oczekiwania związane m.in. z tematem i możliwościami wyszukiwania przez system biblioteczny.

I na koniec jeszcze warto zwrócić uwagę na tekst Panagiotisa Stathopoulosa, Nikosa Houssosa i George'a Stavrou (Helleńskie Centrum Dokumentacji) poświęcony wolnemu oprogramowaniu. Modele Software as a Service (SaaS) czy Infrastructure/Platform as a Service (IaaS/PaaS) coraz częściej wykorzystywane przez biblioteki niosą ze sobą wiele korzyści, począwszy od minimalizowania kosztów, a skończywszy na udogodnieniach dla użytkowników[5].

W przypadku publikacji zbiorowej nie sposób szczegółowo omówić wszystkie poruszane w niej zagadnienia, wypada jednak mieć nadzieję, iż te wyżej zasygnalizowane oddają charakter recenzowanego tytułu.

Recenzowana książka daje cenną możliwość prześledzenia aktualnych tendencji w zastosowaniu Open Access w praktyce bibliotecznej ukształtowanej w nieco innych niż nasze uwarunkowaniach społecznych, kulturowych i politycznych. Dla polskiego czytelnika ważny może okazać się jednak fakt, że mimo tych różnic problemy związane z włączaniem wolnych zasobów do obszaru działań bibliotecznych wszędzie są podobne. Wymiana doświadczeń bibliotek w różnych krajach ma więc tu walor pragmatyczny.

Niedosyt budzi brak tropów badawczych, którymi można by podążyć, by głębiej zanalizować zjawisko swobodnego publikowania i otwartej komunikacji naukowej. Przeszkadza niekontrolowany entuzjazm piszących i rzadko spotykana krytyczna ocena działań z obszaru Open Access[6]. Irytują błędy redakcyjne, szczególnie te dotyczące konsekwencji w opracowywaniu bibliografii załącznikowej. W książce sygnowanej logo IFLA nie powinno się to zdarzyć.

Ewa Chuchro
Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych
Uniwersytet Warszawski

Tekst wpłynął do Redakcji 30 czerwca 2012 r.

[5] Na temat wolnego oprogramowania pisał Jacek Wojciechowski, recenzując książkę Karen A. Coombs i Amandy J. Hollister *Open Source Web Applications for Libraries* (Medford 2010). Zob. tenże, *Z lektur zagranicznych. Wolne i otwarte oprogramowanie*. „Przegląd Biblioteczny" 2011, z. 3, s. 420-421.

[6] Zdaje się to być mankamentem wielu publikacji poświęconych OA, co dostrzega Jacek Wojciechowski, omawiając książkę Walta Crawforda *Open Access. What You Need to Know* (Chicago 2011). Zob. tenże, *Z lektur zagranicznych. Open Access*. „Przegląd Biblioteczny" 2011, z. 4, s. 567-568.

K o r c z y ń s k a – D e r k a c z M a ł g o r z a t a: *Państwowy Instytut Książki (1946-1949) i jego rola w rozwoju bibliologii, bibliotekarstwa i kultury książki w Polsce*. Wrocław: Wydaw. Uniwersytetu Wrocławskiego 2011, 352 s. (Acta Universitatis Wratislaviensis; 3297), ISBN 978-83-229-3182-0.

Powojenny okres polskiego bibliotekarstwa i szerzej bibliologii ma ciągle swoje „białe plamy", choć ułatwiony dostęp do materiałów archiwalnych sprawia, że coraz więcej niejasnych i nie do końca znanych spraw znajduje wyjaśnienie. Do takich zagadnień należą m.in. polityka wydawnicza, działalność cenzury państwowej czy ideologiczna selekcja księgozbiorów bibliotek publicznych i szkolnych.

Do niewyjaśnionych spraw należały także losy Państwowego Instytutu Książki (PIK) w Łodzi, działającego w latach 1946-1949, kierowanego przez Adama Łysakowskiego. Wydaje się zaskakujące, że przez 60 lat nie powstała monografia tej instytucji, która była jedyną w swoim rodzaju placówką naukowo-badawczą z niezwykle dokładnie obmyślanym i szerokim programem działania, który próbowano realizować, a której działalność była stopniowo ograniczana, aż do całkowitej likwidacji po trzech latach istnienia. O PIK-u pisali jego pracownicy w czasie, gdy istniał (A. Łysakowski, M. Dembowska). Potem przez ponad 20 lat w zasadzie pojawiały się tylko wzmianki przy okazji omawiania działalności Instytutu Bibliograficznego czy osiągnięć A. Łysakowskiego, zawsze jednak dosyć lakoniczne. Pierwszy większy tekst, autorstwa Marii Dembowskiej pojawił się w „Przeglądzie Bibliograficznym" w 1971 r. i był poświęcony pamięci Łysakowskiego w 20 rocznicę jego śmierci[1], po następnych 20 latach ta sama autorka przygotowała do druku sprawozdanie końcowe PIK opracowane przez A. Łysakowskiego[2]. Zastanawiać może, dlaczego najbardziej znaczący pracownicy PIK – Helena Hleb-Koszańska, M. Dembowska, Witold Nowodworski nie próbowali pokazać publiczności tej instytucji, wiedząc przecież o istnieniu przynajmniej niektórych dokumentów, np. rękopiśmiennej Kroniki PIK, w której niemal dzień po dniu odnotowywano wszystkie ważne spotkania, wystąpienia, dokonując również ich komentarza.

Małgorzata Korczyńska-Derkacz, autorka obszernej monografii o PIK-u uważa, że być może powodem była niedostępność wszystkich materiałów, ale być może też fakt, że trzeba byłoby pisać wówczas także o roli różnych osób, których działalność zawodowa, administracyjna, polityczna łączyła się z PIK-iem, m.in. Józefa Grycza, Alodii Kaweckiej-Gryczowej, Kazimierza Budzyka, Józefa Skrzypka, ówczesnych ministrów: Stanisława Skrzeszewskiego, Henryka Jabłońskiego, z których część w latach 70. XX w. była jeszcze czynna zawodowo. Trzeba byłoby też odnieść się do ówczesnej sytuacji politycznej, a to przez kilka dziesięcioleci było dosyć trudne. Może też trudno było oceniać działalność instytucji komuś, kto był związany z nią także emocjonalnie. Dlatego też pojawienie się monografii PIK M. Korczyńskiej-Derkacz należy uznać za niezwykle cenne dla badań historii bibliotekarstwa i bibliologii tego okresu.

PIK okazał się prawdziwie „białą plamą" polskiej bibliologii, o czym świadczą materiały archiwalne wykorzystane przy pisaniu monografii, odszukane głównie w Archiwum Akt Nowych, w Bibliotece Narodowej, w Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego, a także u osób prywatnych (Wiesław Mincer, Agnieszka Nowodworska-Kijowska). Autorka dotarła do nieznanych dotąd kilku tekstów projektu statutu PIK, nigdy zresztą niezatwierdzonego, a ciągle zmienianego przez władze ministerialne. Było to chyba dosyć symptomatyczne, bowiem statut jest dokumentem określającym ramy działania instytucji. Na podstawie tych projektów widać, że władze nie były zdecydowane co do zakresu działalności, roli PIK i jego struktury organizacyjnej. M. Korczyńska-Derkacz dotarła także do protokołów kontrolnych komisji ministerialnych sprawdzających finanse i działalność PIK, wykorzystała

[1] M. Dembowska, *Państwowy Instytut Książki 1946-1949*. „Przegląd Biblioteczny" 1971, z. 1-4, s. 81-100.

[2] Karta z historii polskiej bibliologii. Sprawozdanie Państwowego Instytutu Książki (1946-1949), oprac. przez Adama Łysakowskiego. Do druku przygotowała i wstępem opatrzyła Maria Dembowska. „Rocznik Biblioteki Narodowej" 1933, R. 29, s. 73-109.

korespondencję Łysakowskiego z J. Gryczem, Mikołajem Dzikowskim, Marianem Łodyńskim, przeprowadziła rozmowę z Wiesławem Mincerem – pracownikiem PIK, ale przede wszystkim wykorzystała rękopiśmienną Kronikę PIK, pisaną na bieżąco przez Łysakowskiego i jego współpracowników, będącą przez prawie 60 lat w posiadaniu prof. M. Dembowskiej. Dokument ten stanowi, moim zdaniem, najcenniejsze źródło wiedzy o losach PIK, ludziach i kulisach polityki bibliotecznej w latach 1946-1949 i warto byłoby go wydać osobno.

Celem publikacji M. Korczyńskiej-Derkacz było monograficzne opracowanie działalności PIK jako instytucji naukowo-badawczej, obejmującej cały obszar nauki o książce, ukazanie jego wkładu w rozwój kultury książki poprzez analizę i opis realizowanych przedsięwzięć w zakresie bibliografii, dokumentacji, normalizacji, bibliotekarstwa, czytelnictwa, szkolnictwa bibliotekarsko-księgarskiego, edytorstwa (estetyka książki).

Teza książki została przez autorkę sformułowana następująco: „a) koncepcja PIK wyrastała z okresu bibliotekarstwa przedwojennego [...]; b) jeszcze w czasie wojny, a zwłaszcza bezpośrednio po niej, władze państwowe uznały, że taka instytucja badawcza jest potrzebna do odbudowy polskiego bibliotekarstwa po zniszczeniach wojennych; c) wraz z postępującą ideologizacją życia państwowego i społecznego pod koniec lat czterdziestych oraz rozbudową instytucji nauki i kultury [...], a także polityką biblioteczną [...] rola PIK malała" (*Wstęp,* s. 13). Tezę tę autorka konsekwentnie udowadnia.

W centrum uwagi autorki jest PIK jako placówka naukowo-badawcza, jej geneza, działalność, likwidacja. Cała struktura książki podporządkowana jest pokazaniu tych trzech etapów, ale „obudowane" są one interesującymi spostrzeżeniami dotyczącymi kontekstu politycznego, ideologicznego, relacji międzyinstytucjonalnych (PIK – Ministerstwo Oświaty, PIK – Biblioteka Narodowa, PIK – Oddział Dawnej Książki, PIK – Instytut Badań Literackich), kontaktów służbowo-towarzyskich. Trudno tu nie dostrzec pewnych intryg, animozji, interesów, ale chyba także wahań osób, których stosunek do PIK zmieniał się wraz z uwarunkowaniami politycznymi w kraju oraz polityką naukową i kulturalną. Opisując działalność PIK, jego plany, realizowane i przerwane przedsięwzięcia, podejmowane badania i prace praktyczne, autorka pokazuje, jakie znaczenie miał PIK w historii polskiej bibliologii, jakie były źródła koncepcji PIK, jakie idee zapoczątkowane w PIK przetrwały do dnia dzisiejszego.

Niewątpliwie koncepcja PIK wyrastała z okresu międzywojennego, co także wiązało się z ludźmi organizującymi PIK (Łysakowski, Grycz). Potwierdzają to również przywołane przez autorkę propozycje czy raczej wizje instytutu bibliologicznego (S. Dembego, J. Grycza, A. Birkenmajera) z lat 20. i 30. XX w. Na ideę PIK zapewne miały też wpływ obserwacje badań bibliologicznych za granicą – w Niemczech, na Ukrainie, w Czechach, w Belgii działał też Institute Internationale de Bibliographie. Temu kontekstowi poświęcony jest rozdział I (*Kształtowanie się koncepcji instytutu badawczego książki i czytelnictwa*).

Pierwsze, dosyć konkretne projekty pojawiły się już w 1944 r. Najpierw był to projekt Instytutu Książki, najprawdopodobniej przygotowany przez środowisko księgarzy, bowiem ta problematyka przeważa w przedstawionym projekcie. Kolejnym był projekt Państwowego Instytutu Książki i Czytelnictwa najprawdopodobniej opracowany w 1945 r. w Ministerstwie Oświaty (pracowali tam wówczas Grycz, Łysakowski, Józef Janiczek). Wreszcie Państwowy Instytut Książki, powołany w marcu 1946 r., którego koncepcję niewątpliwie kształtował Łysakowski. Przygotowania do powołania PIK poprzedza autorka analizą sytuacji w polskim bibliotekarstwie od początku 1945 r., gdy w Ministerstwie Oświaty powstał Wydział Bibliotek, kierowany przez Janiczka, potem Naczelna Dyrekcja Bibliotek, kierowana przez Grycza, Oddział Dawnej Książki, kierowany przez A. Kawecką-Gryczową. Powołano wówczas także Radę Książki, której przewodniczył Jan Muszkowski, zaczęto także pracować nad ustawą o bibliotekach, zakończoną uchwaleniem w 1946 r. Dekretu o bibliotekach. Były to niezwykle ważne przed-

sięwzięcia organizacyjne i prawne decydujące o kształcie polskiego powojennego bibliotekarstwa. Dopełnieniem merytorycznym i naukowym miał być PIK, którego prace badawcze zamierzano wykorzystać w praktyce. Wkrótce jednak okazało się, że głos doradczy PIK-u, podobnie jak Rady Książki czy ośrodków badań czytelniczych nie jest potrzebny do planowania polityki wydawniczej czy bibliotecznej. Zagadnienia te przedstawiła autorka w rozdziale II (*Powołanie Państwowego Instytutu Książki*), w którym na szczególną uwagę zasługuje analiza kolejnych projektów statutów – według zapisów Łysakowskiego w Kronice – było ich osiem. Do sześciu z nich autorka dotarła, odtwarzając na ich podstawie zmiany zakresu działalności PIK, stopień samodzielności i uzależnienia od władz państwowych, relacje z innymi instytucjami. Cennym komentarzem do powołania PIK są przytaczane relacje z Kroniki PIK, dokumentujące zabiegi Łysakowskiego w sprawie statutu, siedziby PIK, finansów, etatów, pracowników. W rozdziale tym także przedstawieni zostali pracownicy.

Główną częścią monografii jest rozdział III (*Działalność Państwowego Instytutu Książki*), w którym autorka opisała pola zainteresowań PIK: bibliologię, bibliografię, czytelnictwo, bibliotekarstwo, normalizację, dokumentację, działalność wydawniczą. W każdym z tych obszarów PIK miał propozycje, plany i osiągnięcia. Przypomnijmy tylko niektóre: kartoteka dająca początek *Słownikowi pracowników książki polskiej*, kartoteka piśmiennictwa bibliologicznego stanowiąca późniejszą podstawę Zakładu Dokumentacji Księgoznawczej w Bibliotece Narodowej, kartoteka piśmiennictwa bibliologicznego zagranicznego dająca początek „Bibliografii Analitycznej Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej", bibliografia polskiego piśmiennictwa bibliologicznego („Bibliografia Bibliografii i Nauki o Książce"), kartoteka słownika języka haseł przedmiotowych, normy dla bibliografii specjalnych.

Tu na szczególną uwagę zasługuje analiza „Komunikatu PIK" nr 15 dotycząca komisji bibliologicznych. „Komunikat PIK" był powielanym biuletynem, informującym o działalności PIK, rozsyłanym do kilkuset osób i instytucji, głównie bibliotek. Ukazało się 21 numerów. Na łamach numeru 15 Łysakowski przedstawił 10 planowanych komisji, które obejmowały całe pole badawcze bibliologii i miały zajmować się badaniem różnych aspektów funkcjonowania książki (komisje: historii, metodologii, dokumentacji i bibliografii, terminologii, psychologii, socjologii, ekonomii, prawa, higieny i patologii, estetyki). Autorka przytoczyła również odpowiedzi adresatów, które należy traktować jako opinie znanych wówczas bibliotekarzy, księgarzy i innych pracowników książki, którzy mieli ocenić i odnieść się do przedstawionych propozycji. Korespondencja ta, nieznana wcześniej, stanowi pewien przyczynek do charakterystyki środowiska, a także sytuacji bibliologii jako dyscypliny.

Warte zauważenia są także inicjatywy czytelnicze przygotowane przez PIK. Były to zarówno spisy książek przeznaczonych dla mniejszych bibliotek, jak i przygotowania do szeroko zakrojonych badań czytelniczych oraz przysposobienia czytelniczego w szkołach.

Najbardziej aktywną i skuteczną działalność prowadził PIK w zakresie bibliografii i dokumentacji (wydziałem kierowała Dembowska) oraz bliskiej temu działalności normalizacyjnej – tymi zagadnieniami w dużej mierze zajmował się sam Łysakowski oraz Hleb-Koszańska. Pracownicy PIK przedstawiali także koncepcje organizacyjne szkolnictwa bibliotekarskiego i księgarskiego.

Mimo aktywnej i dobrze zorganizowanej działalności PIK natrafiał na ciągłe przeszkody. Właśnie ich analiza jest przedmiotem rozdziału IV (*Likwidacja Państwowego Instytutu Książki*). Autorka wyszła od sytuacji politycznej końca lat 40. XX w. i jej wpływu na sektor nauki oraz bibliotekarstwo, widząc w postępującej ideologizacji kraju czynnik negatywny wobec PIK. Już wkrótce zresztą nauka o książce została określona jako pseudonauka, a jej przedstawiciele, w tym Łysakowski, zostali zaatakowani jako przedstawiciele nauki burżuazyjnej, nie respektujący naukowego, czyli marksistowskiego, światopoglądu i metodologii

badawczej (Władysław Bieńkowski *O pseudo-nauce bibliologii i o najpilniejszych zadaniach bibliografii)*. Powodów likwidacji dopatruje się słusznie autorka w relacji PIK z innymi instytucjami, w tym przede wszystkim Instytutem Bibliograficznym BN, Oddziałem Dawnej Książki w Naczelnej Dyrekcji Bibliotek oraz Instytutem Badań Literackich. Każda z nich w jakiejś mierze prowadziła, lub chciała podjąć zadania, które znajdowały się również w polu zainteresowań PIK. Były tu widoczne również ambicje i interesy ludzi (m.in. K. Budzyk) oraz ich wpływy w ministerstwie czy partii. Autorka nie formułuje oskarżeń, ale rozważa różne sytuacje, kojarzy pewne wypowiedzi, co w rezultacie utwierdza ją w przekonaniu, że tzw. czynnik ludzki nie był tu bez znaczenia, tym bardziej że Łysakowski jako dyrektor PIK (bezpartyjny, piłsudczyk, przedwojenny kapitan) nie mógł liczyć na wsparcie ówczesnych władz. Na podstawie przytoczonych fragmentów Kroniki PIK widać, że ocena placówki zmieniała się w zależności od nie całkiem jasnych zakulisowych działań czynników politycznych i administracyjnych. Autorka analizuje zapisy Kroniki PIK, protokoły kontrolne z Ministerstwa Oświaty, korespondencję i dochodzi do wniosku, że przyczyny likwidacji PIK były wielorakie, ale główną była chyba ta, którą sformułowała w tezie: pod koniec lat 40. wraz z postępującą ideologizacją kraju, powstawaniem nowych instytucji i ogólną polityką wobec instytucji nauki i kultury PIK, w ocenie władz państwowych, nie był potrzebny. Uważano, że jego zadania mogą przejąć inne instytucje, w tym Instytut Bibliograficzny i Biblioteka Narodowa, Instytut Badań Literackich oraz samo Ministerstwo Oświaty. Tak się też stało. Po likwidacji PIK jego zadania przekazano wymienionym instytucjom, choć tylko Instytut Bibliograficzny, kierowany od września 1949 r. przez Łysakowskiego, wywiązał się z nich.

Kontynuacji zadań PIK po jego likwidacji poświęciła autorka ostatni rozdział (V. *Kontynuacja prac Państwowego Instytutu Książki*), w którym przedstawiła realizację zadań w Bibliotece Narodowej (Instytut Bibliograficzny, Zakład Dokumentacji Księgoznawczej), w Instytucie Badań Literackich (badania czytelnictwa, muzeum książki) oraz w Ministerstwie Oświaty (szkolnictwo). Zostały też opisane losy pracowników PIK. Dyrektorowi Łysakowskiemu zaproponowano objęcie Instytutu Bibliograficznego. Wraz z nim przeszły do Biblioteki Narodowej: Hleb-Koszańska, Dembowska, Janina Czerniatowicz, Janina Gruszecka, Pelagia Girwic. Zofia Makowiecka i Ksenia Kostenicz, podjęły one pracę w IBL, Witold Nowodworski przeszedł do Biblioteki KUL, Wiesław Mincer do Biblioteki Uniwersytetu w Toruniu, Maria Michalecka i Krystyna Pieńkowska zostały w Bibliotece Uniwersyteckiej w Łodzi. Zespół PIK rozproszył się po kilku instytucjach. Omawiana monografia jest więc też książką o ludziach, którzy najpierw w PIK, a potem w innych instytucjach wiele wnieśli, zwłaszcza do rozwoju teorii i praktyki bibliograficznej oraz dokumentacji, ale także organizacji bibliotekarstwa.

Monografia M. Korczyńskiej-Derkacz daje przede wszystkim dobrze udokumentowany opis PIK jako bibliologicznego ośrodka naukowo-badawczego, pokazując go w kontekście stosunków politycznych, społecznych, naukowych powojennego pięciolecia. Wielką wagę mają wykorzystane dokumenty archiwalne, z których część zamieszcza autorka w aneksach, a część przytacza w tekście głównym. Niemal wszystkie w takiej formie nie były znane wcześniej. Część dokumentów traktowanych przez autorkę jako źródła (komunikaty, referaty i doniesienia) była publikowana na łamach ówczesnej prasy fachowej. Często są to niewielkie objętościowo teksty, które w istotny sposób uzupełniają informacje o PIK-u, jak też obraz polskiego bibliotekarstwa i bibliologii w drugiej połowie lat 40. XX w.

W końcowej części publikacji (s. 303-306) autorka dokonuje oceny prac podejmowanych w PIK, zwracając uwagę na kilka spraw istotnych dla zrozumienia roli PIK w rozwoju polskiej bibliologii. Widzi je: w inicjowaniu badań zespołowych przez PIK i upowszechnianiu wiedzy o książce w społeczeństwie; w podejmowaniu badań czytelniczych mających służyć planom wydawniczym; w dyskusji nad zawodem bibliotekarza i organizacją szkolnictwa bibliotekarsko-księgarskiego; w inicjowaniu prac dokumentacyjnych dotyczących bibliotek i pracowników książ-

ki; w podejmowaniu prac z zakresu teorii i metodyki bibliograficznej oraz działaniach normalizacyjnych; w nawiązywaniu współpracy z instytucjami międzynarodowymi (UNESCO, FID). Ważnym aspektem działania PIK było łączenie teorii z praktyką; teoria miała służyć działaniom praktycznym, a te z kolei powinny modyfikować teorię. Zasada ta była podstawą działania Łysakowskiego we wszystkich instytucjach, w których pracował, a którą wyniósł ze studiów filozoficznych.

Książka jest rozprawą habilitacyjną autorki, uhonorowaną Nagrodą Naukową SBP im. Adama Łysakowskiego za rok 2011.

Jadwiga Sadowska
Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa
Uniwersytet Wrocławski

Tekst wpłynął do Redakcji 30 kwietnia 2012 r.

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA KRAJOWEGO

Imponujące działania Polaków przebywających na terenie Niemiec po II wojnie światowej w zakresie wydawania i rozpowszechniania polskiej książki opisała Agnieszka Łakomy w publikacji *Polska książka na obczyźnie. Niemcy Zachodnie 1945-1950* (Łakomy, 2011). Po zakończeniu działań wojennych w 1945 r. na terenie III Rzeszy znalazło się, wśród obcokrajowców, najwięcej osób narodowości polskiej. Na ich potrzeby powstał jeden z większych ośrodków wydawniczych polskiej książki w Europie. W poprzedzonej obszerną kwerendą pracy opisana została organizacja polskiego ruchu wydawniczego w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec, przedstawiono instytucje zajmujące się wydawaniem i rozpowszechnianiem książek, scharakteryzowano tematykę polskiej produkcji wydawniczej. Charakterystyczny dla tej działalności był bogaty i różnorodny repertuar wydawniczy oraz dobrze funkcjonująca sieć rozpowszechniania książek, składająca się z licznych księgarń i bibliotek. W aneksie autorka zamieściła bibliografię druków polskich wydanych w Niemczech Zachodnich w latach 1945-1950.

Drugi obieg wydawniczy w Polsce w latach 1977-1989 jest tematem książki Pawła Sowińskiego *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977-1989* (Sowiński, 2011). Praca odbiega swoją formułą od dotychczasowych opracowań na ten temat. Książka oparta na szerokich badaniach, w tym na relacjach twórców i uczestników drugiego obiegu i analizie literatury pięknej, ma charakter problemowy, w niewielkim zakresie dokumentacyjny czy faktograficzny. Autor próbuje odpowiedzieć m.in. na pytania o stosunek drugiego obiegu książki do tradycji konspiracyjnej, o jego polityczność, relacje z Solidarnością. Osobny rozdział poświęca zagranicznym sprzymierzeńcom. Kreśli wizerunek autorów, drukarzy, kolporterów, „nieuchwytnych czytelników" drugiego obiegu i pokazuje warunki ich działania. W zakończeniu ostatniego rozdziału *Zakazane książki, społeczeństwo, kryzys władzy* autor stwierdza: „Polska konspiracja wydawnicza nigdy nie była przestrzegana nazbyt ściśle. Zniechęcała do oporu nastawionego na ostrą konfrontację z władzą (strajki, demonstracje, akcje sabotażowe), nie mówiąc już o tworzeniu organizacji spiskowych typu rewolucyjnego. Uformowana między innymi pod wpływem lektur zakazanych elita opozycyjna okazała się w chwili przełomu na ogół prodemokratyczna, pokojowo nastawiona i umiarkowana. Opowiedziała się przeważnie za negocjacyjną, a nie bardziej rewolucyjną zmianą systemu w 1989 r." (s. 295).

Rzadko stosowane w badaniach czytelnictwa ujęcie antropologiczne zaprezentował Roman Chymkowski w pracy *Autobiografie lekturowe studentów* (Chymkowski, 2011). Autor podjął próbę odpowiedzi na pytanie, jakie jest miejsce książki w świadomości młodzieży studiującej na warszawskich, państwowych uczelniach wyższych. Praca oparta na prowadzonych w latach 1999-2003 pogłębionych wywiadach przynosi szereg interesujących konstatacji. W podsumowaniu autor opisał m.in. takie zjawiska charakterystyczne dla badanej grupy, jak czytanie sprywatyzowane, czytanie jako „przyjemność tekstu" (sformułowanie Rolanda Barthesa), wielomedialność. Jedno z wyników badań pokazuje także: „…że skala zainteresowań czytelniczych oraz umiejętność rozumienia czytanych tekstów literackich i werbalizacji wywołanych aktem lektury wrażeń w stosunkowo nikłym stopniu zależy od kierunku studiów, w dużej mierze jest natomiast funkcją transmisji kultury dokonującej się w domu rodzinnym" (s. 156).

Ważna, choć wydaje się, że ciągle niedoceniana problematyka organizacji bibliotek stała się tematem publikacji zbiorowej pod redakcją Mai Wojciechowskiej *Koncepcje organizacji bibliotek* (Wojciechowska, red. 2012). Zawarte w książce artykuły omawiają zarówno doświadczenia praktyczne, jak i prace badawcze poświęcone różnym aspektom organizacji bibliotek, na przykład komunikacji w bibliotece, promocji i reklamie, narzędziom kierowania pracownikami bibliotek, nowym technologiom. Wśród 22 artykułów znalazły się m.in. teksty: *Elastyczne struktury zarządzania – możliwości zastosowania w bibliotekach* (Stefan Kubów), *PR biblioteki naukowej w teorii i praktyce. Studium przypadku Biblioteki Głównej Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie* (Katarzyna Bilińska), *Od bibliotekarza tradycyjnego do bibliotekarza hybrydowego. Zmiana wizerunku współczesnego pracownika biblioteki* (Beata Żuber), *Biblioteka e-pokolenia. Na przykładzie Czytelni na WETI Politechniki Gdańskiej* (Tatiana Andrzejewska).

Przedmiotem rozważań Teresy Urszuli Szmigielskiej w książce *Standardy oceny bibliotek akademickich* (Szmigielska, 2011) stały się „standardy i normy rozumiane jako wzorce określające optymalny, uznany powszechnie za pożądany, poziom jakości pracy biblioteki" (s. 11). W rozdziale pierwszym przedstawiono historyczny zarys działań związanych z tworzeniem standardów bibliotecznych na świecie i w Polsce. Rozdział drugi *Znaczenie terminów norma i standard w bibliotekarstwie współczesnym* zawiera ustalenia terminologiczne. Dwa kolejne rozdziały przynoszą omówienie międzynarodowych i narodowych standardów oceny bibliotek. Autorka przedstawiła tu także prace polskiego Zespołu ds. Standardów dla Bibliotek Naukowych (ZSBN). W ostatnim rozdziale dokonano porównania niektórych funkcji bibliotek uczelni publicznych i niepublicznych wykorzystując Analizę Funkcjonowania Bibliotek Naukowych (projekt realizowany od 2002 r. przez ZSBN).

W ramach Programu Rozwoju Bibliotek powstało interesujące przedsięwzięcie, „…projekt modyfikacji programów kształcenia przyszłych bibliotekarzy tak, aby byli oni w stanie sprostać wyzwaniom ery cyfrowej, odpowiadać na zmieniające się oczekiwania użytkowników i w ten sposób aktywnie uczestniczyć w tworzeniu kapitału społecznego" (s. 7). Projekt o nazwie *Aktualizacja kształcenia akademickiego bibliotekarzy pracujących w małych bibliotekach gminnych* realizowany przez Polskie Towarzystwo Bibliologiczne we współpracy ze środowiskiem akademickim zaowocował podsumowującą publikacją, wydaną w 2010 r. oraz dwutomową publikacją zamykającą projekt zatytułowaną *Kształcenie bibliotekarzy na potrzeby środowisk lokalnych* (Chuchro et al., red. 2011a, b). Pierwsza część tomu pierwszego zawiera pięć artykułów, w których m.in. przedstawiono podsumowanie realizowanego projektu (Mikołaj Ochmański), omówiono perspektywy kształcenia bibliotekarzy dla środowisk zurbanizowanych (Elżbieta Gondek) oraz scharakteryzowano potrzeby i wyzwania edukacji akademickiej kandydatów do pracy w małych bibliotekach gminnych (Urszula Lisowska-Kożuch, Grażyna Wrona). Część druga i trzecia zawiera nagrodzone uczelniane projekty zajęć dydaktycznych i praktyk zawodowych na poziomie studiów licencjackich. W tomie

drugim zaprezentowano projekty zajęć w ramach kilku ścieżek dydaktycznych oraz projekty praktyk na poziomie studiów magisterskich. Teksty publikacji oraz inne informacje o omawianym projekcie można znaleźć na stronie Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Bibliologicznego.

Historia bibliotek nauczycielskich (później pedagogicznych) w Polsce sięga lat 20. XX w. W latach 1921-1934 powołano 11 Centralnych Bibliotek Pedagogicznych okręgów szkolnych. Jubileuszowe wydawnictwo *60 lat Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. Marii Grzegorzewskiej w Zielonej Górze 1951-2011* (Lubieniecka-Siadaczka & Szafińska-Chadała, 2011) przedstawia jedną z bibliotek pedagogicznych powstałych po II wojnie światowej, która w ciągu sześćdziesięciu lat istnienia „…przekształciła się z niewielkiej biblioteki funkcjonującej na poddaszu w placówkę, pełniącą ważną rolę w systemie oświaty, będącą współczesnym centrum informacji" (s. 39). W publikacji przedstawiono powstanie, organizację i rozwój biblioteki, w tym tak ważne dla jej funkcjonowania momenty, jak przeniesienie w 1975 r. do nowego budynku, wybudowanego na potrzeby dwóch bibliotek, publicznej i pedagogicznej (modernizowanego w latach 2007-2010) czy uzyskanie, po reformie administracyjnej kraju w 1999 r., statusu jedynej samodzielnej biblioteki pedagogicznej w województwie lubuskim. Omówiono także cele i zadania placówki, jej strukturę organizacyjną, działalność filii terenowych. Publikacja została zilustrowana licznymi fotografiami.

Wśród różnorodnych form dokumentów gromadzonych przez biblioteki znajdują się nagrania dźwiękowe. Książka *Chrońmy dziedzictwo fonograficzne* (Janczewska-Sołomko & Kozłowska, red. 2011) zawiera materiały z dwóch konferencji: II Ogólnopolskiej Konferencji Fonotek, która odbyła się w dniach 14-15 listopada 2008 r. w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Radomiu pod hasłem zawartym w tytule publikacji i III Ogólnopolskiej Konferencji Fonotek, która odbyła się 5 listopada 2009 r. w Bibliotece Głównej Akademii Muzycznej w Gdańsku. Referaty wygłoszone na II Konferencji dotyczyły regulacji prawnych, współczesnych form udostępniania nagrań, kolekcji historycznych w zbiorach polskich fonotek. Wśród materiałów pokonferencyjnych znalazły się m.in.: artykuł Katarzyny Ślaskiej *Prawo autorskie a udostępnianie kopii cyfrowych*, referat Stefana Kruczkowskiego *Doświadczenia i postulaty w zakresie przechowywania, konserwacji i odkażania nośników fonograficznych*, czy obszerny tekst Jacka Jackowskiego *Digitalizacja, opracowanie i udostępnianie dokumentalnych nagrań dźwiękowych zarejestrowanych w ramach akcji zbierania folkloru muzycznego 1950-1954,* łączący wystąpienia autora na obu konferencjach.

W referatach z III Ogólnopolskiej Konferencji dominującym tematem była prezentacja zbiorów polskich i zagranicznych w kraju (m.in. artykuł Tomasza Jagłowskiego *Zbiór amerykańskich płyt analogowych w fonotece Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina*) a także kolekcji poloników zagranicznych (Katarzyna Janczewska-Sołomko, Maria Wróblewska *Zbiór poloników fonograficznych w Muzeum Polskim w Chicago*).

Kolejny, dziewiąty tom wydawnictwa *Z problemów bibliotek naukowych Wrocławia* zatytułowany *Biblioteka Politechniki Wrocławskiej 1946- 2011* (Szarski & Wojtczak, red. 2011) można traktować, jako uzupełnienie i rozszerzenie problematyki zawartej w tomie piątym *Biblioteka Politechniki Wrocławskiej 1946-2006.* W publikacji przedstawiono różne aspekty działalności Biblioteki Głównej, np. informację normalizacyjną (Elżbieta Kaczmarzyk, Małgorzata Komza), gromadzenie czasopism (Łucja Maciejewska, Honorata Niemiec), dokumentację dorobku naukowego pracowników Politechniki Wrocławskiej (Barbara Mąka), a także niektórych bibliotek wydziałowych. Wśród innych tematów można wymienić artykuł Marka Dubińskiego *Pionierzy Biblioteki Politechniki Wrocławskiej*, w którym autor nakreślił sylwetki pionierów biblioteki, ludzi, których praca przyczyniła się do jej powstania i funkcjonowania w trudnych latach powojennych. Większość z nich pochodziła ze Lwowa i posiadała gruntowne wykształcenie. Z kolei Anna Pyza scharakteryzowała historyczny księgozbiór Biblioteki Głównej Politechniki Wrocławskiej na tle dziejów Technische Hochschule zu Breslau.

W obszernej rozprawie *Prasa regionalna na nowe czasy. Historia sukcesu francuskiego przedsiębiorstwa prasowego Quest-France* Teresa Sławińska opisała pewien fenomen na rynku płatnej prasy codziennej, mianowicie dziennik *Quest-France*, który od wielu lat utrzymuje pozycję lidera na rynku prasy we Francji. Dzieje się to w sytuacji zmniejszającej się liczby nakładów i ograniczania liczby tytułów prasowych (Sławińska, 2011). Dokonana przez autorkę analiza pozwoliła na przedstawienie przesłanek, które przyczyniają się do sukcesu pisma. Są to m.in.: wypracowana własna strategia postępowania w warunkach wolnego rynku, zaangażowanie kolejnych szefów w praktyczne stosowanie nowoczesnego zarządzania, wypracowanie własnej filozofii informacji, polegającej na szczególnym uwzględnieniu waloru „bliskości" informacji dla odbiorcy, utrzymywanie własnej, odrębnej tożsamości pisma. Istotna okazała się również rola François Régis Hutina, prezesa i dyrektora generalnego przedsiębiorstwa prasowego Quest-France SA wydającego pismo. „Na podstawie przeprowadzonych badań zasadne jest uznanie, iż charyzmatyczna osobowość oraz specyficzna i wynikająca z niej charakterystyka stylu zarządzania firmą (bardzo klarowna, wizjonerska koncepcja rozwoju dziennika, osobisty przykład na polu realizacji deklarowanych zasad humanizmu, a wreszcie rzadko spotykany talent przywódczy), były i są nieodzownym elementem sukcesu tej gazety" (s. 213).

W ramach porozumienia między Biblioteką Narodową a Fundacją Rzymską im. Margrabiny J. Z. Umiastowskiej oraz Papieskim Instytutem Studiów Kościelnych Zakład Starych Druków BN od 1998 r. prowadzi prace nad poszukiwaniem i rejestracją poloników przechowywanych w bibliotekach Rzymu. Powstała w wyniku tych poszukiwań baza obejmuje około 4700 opisów bibliograficznych. Owocem prowadzonych badań jest także seria *Polonica XVI-XVIII w. w Bibliotekach Rzymskich* zapoczątkowana w 2010 r. katalogiem starych druków Biblioteki Kolegium Polskiego na Awentynie. Jako drugi tom serii ukazał się *Katalog poloników biblioteki Pontificia Università Urbaniana* (Pludra-Żak Spandowski, oprac. 2012). Katalog rejestruje 558 druków z okresu od XVI do XVIII w. Są to polonika w rozumieniu Estreicherowskim a także druki obce, zawierające fragmenty dotyczące spraw polskich.

KSIĄŻKI OMÓWIONE

Chuchro, Ewa; Ochmański, Mikołaj; Zając, Michał (2011a). *Kształcenie bibliotekarzy na potrzeby środowisk lokalnych. Programy kształcenia uniwersyteckiego*. T. 1. Warszawa: Polskie Towarzystwo Bibliologiczne. Oddział Warszawski, 183 s. ISBN 978-83-931164-3-0.

Chuchro, Ewa; Ochmański, Mikołaj; Zając, Michał (2011b). *Kształcenie bibliotekarzy na potrzeby środowisk lokalnych. Programy kształcenia uniwersyteckiego*. T. 2 Warszawa: Polskie Towarzystwo Bibliologiczne. Oddział Warszawski, 555 s. ISBN 978-83-931164-5-4.

Chymkowski, Roman (2011). *Autobiografie lekturowe studentów*. Warszawa: BN, 191 s. ISBN 978-83-7009-754-7.

Janczewska-Sołomko, Katarzyna; Kozłowska, Małgorzata, red. (2011). *Chrońmy dziedzictwo fonograficzne*. Materiały z ogólnopolskich konferencji, Radom 14-15 listopada 2008 r., Gdańsk 5 listopada 2009 r. Warszawa: Wydaw. SBP, 181 s., il. ISBN 978-83-61464-57-0.

Lubieniecka-Siadaczka, Małgorzata, Szafińska-Chadała, Marzena (2011). *60 lat Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. Marii Grzegorzewskiejw Zielonej Górze 1951 – 2011*. Zielona Góra: Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. Marii Grzegorzewskiej, 130 s., il. ISBN 978-83-88059-49-0.

Łakomy, Agnieszka (2011). *Polska książka na obczyźnie. Niemcy Zachodnie 1945-1950*. Warszawa: Wydaw. SBP, 195 s., il. Nauka, Dydaktyka, Praktyka; 129. ISBN 978-83-61464-81-5.

Pludra-Żuk, Paulina; Spandowski, Michał, oprac. (2012). *Katalog poloników biblioteki Pontifica Universita Urbaniana*. Warszawa: BN, 199 s., il. Polonica XVI – XVIII Wieku w Bibliotekach Rzymskich; 2.

Sławińska, Teresa (2011). *Prasa regionalna na nowe czasy. Historia sukcesu francuskiego przedsiębiorstwa prasowego Quest-France*. Kraków: Wydaw. Uniwersytetu Jagiellońskiego, 244 s., il. ISBN 978-83-233-3213-8.
Sowiński, Paweł (2011). *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977-1989*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, 367 s. ISBN 978-83-60580-78-3.
Szarski, Henryk; Wojtczak, Jadwiga, red. (2011). *Z problemów bibliotek naukowych Wrocławia. Biblioteka Politechniki Wrocławskiej 1946 – 2011*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, 278 s., il. ISBN 978-83-7493-651-4.
Szmigielska, Teresa Urszula (2011). *Standardy oceny bibliotek akademickich*. Warszawa: Wydaw. SBP, 163 s., il. Nauka, Dydaktyka, Praktyka; 127. ISBN 978-83-61464-49-5.
Wojciechowska, Maja, red. (2012). *Koncepcje organizacji bibliotek*. Gdańsk: Wydaw. Ateneum – Szkoły Wyższej, 337 s. il. ISBN 978-83-61079-16-3.

Barbara Koryś

Tekst wpłynął do Redakcji 11 maja 2012 r.

Redakcja „Przeglądu Bibliotecznego" przeprasza Autorkę *Przeglądu piśmiennictwa krajowego* za nieumieszczenie Jej imienia i nazwiska w zeszycie 1/2012.

Z LEKTUR ZAGRANICZNYCH

To, co tym razem wybrałem do zasygnalizowania, to – z jednym wyjątkiem – są książki w zasadzie przeciętne, a w każdym razie nierówne, niekoniecznie mierne, ale pozbawione kreatywnej oryginalności lub wzmożonej pomysłowości. Bo też tak wygląda typowe piśmiennictwo z obszaru INiB.

JA, GORMAN [***]

Michael Gorman (2011). *Broken pieces. A library life, 1941-1978.* Chicago: American Library Association, 232 s., ISBN 978-0-8389-1104-4.

Guru amerykańskiego bibliotekarstwa, Michael Gorman, zawsze narowisty i tupeciarski – jak większość mieszkańców obrzeży Londynu, skąd się wywodzi – ale też kreatywny i refleksyjny, ma już 71 lat i niedawno opublikował wspomnienia. Napisane sprawnie, ale jednak bez tego dodatkowego polotu, który wyróżnia memuary osobowości szczególnych. Oraz uwikłane w rozbudowaną familiografię (i nijaką fotografikę z nim samym na ogół na pierwszym planie), która mnie akurat nic nie obchodzi. No i w co trzecim zdaniu ociekające megalomanią. Ale jest tam też kilka interesujących opinii o bibliotekarstwie, dlatego tę książkę tu sygnalizuję.

Gorman w młodości nie chciał się uczyć, wyleciał nawet ze szkoły, ale zawsze dużo czytał, stąd późniejsza wiedza, jakkolwiek dość jednostronna oraz niewolna od luk, które widać w jego różnych książkach. Poza tym: świat jest mały. Okazuje się, że chodziliśmy w Londynie do tej samej szkoły – tyle, że ja nieco wcześniej – i dobrze rozumiem jego utyskiwania na praktykowaną wtedy nadgorliwie w tamtejszych szkołach karę chłosty: rzeczywiście nic przyjemnego. Oraz na kartkowe przydziały/ograniczenia (czasy tuż po wojnie) prawie wszystkiego, chociaż prawdziwy Londyńczyk miał w ofercie znacznie więcej aniżeli przybłęda z Europy Wschodniej.

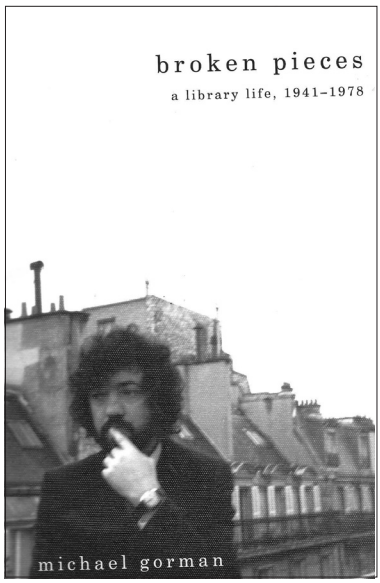

Podjął pracę w londyńskich bibliotekach publicznych, na różnych stanowiskach, potem skończył szkołę bibliotekarską i dopiero wtedy wziął się za swoją główną specjalność, mianowicie katalogowanie, wraz z indeksacją i klasyfikacją. Tym też zajął się w British Library, pracując nad brytyjską bibliografią narodową, a potem – już w skali międzynarodowej – nad regułami MARC, realizując wykłady i analizy na zlecenie IFLA. Po latach przyznaje, że studia bibliotekarskie wiele mu dały, bo wówczas były wspierane bezpośrednio przez biblioteki, co potem zostało poniechane. W rezultacie – jak powiada – kształci się teraz i produkuje zawodowych ignorantów. Hm.

Współpraca z IFLA oraz wyjazd do USA, gdzie podjął pracę na Uniwersytecie w Urbana-Champaign, to już był start do światowej kariery. Narzekał wprawdzie na amerykańską odmienność rzeczywistości, ale do Anglii na stałe jednak nie wrócił. Stał się głównym inspiratorem i realizatorem prac nad AACR, czyli Anglo-American Cataloguing Rules (w *Podręcznym słowniku bibliotekarza* nie ma nawet takiego hasła), które z czasem zostały przejęte w szerokiej skali międzynarodowej.

Opis koncepcji oraz zmagań o zachowanie właściwej idei AACR jest długi i frapujący. Opory konserwatystów były silne i liczne, ale Gorman zawsze miał naturę wojownika i w końcu postawił na swoim. Przeforsował to, czego chciał.

No i nigdy nie przestał być katalogerem, z tej perspektywy oceniając bibliotekarstwo obecne i przyszłe. Stąd cierpkie uwagi o metadanych i o folksonomii. Wolny od euforii wobec elektronizacji całej rzeczywistości (to dobrze), chyba jednak zagalopował się, obwiniając ją o wszystko co złe – w słabo zawoalowanej formie. Tak więc oto niedawny awangardzista stał się nagle konserwatystą. Bywa tak, jeżeli nie zachowuje się umiarkowania i nie akceptuje rozumnego współistnienia nowego z minionym i koegzystencji różnych form komunikacji, co przecież niczego co dobre nie niszczy, a zarazem toruje drogę pożytecznym nowościom. Bez uporu bądź szaleństwa w którąkolwiek stronę.

Według Gormana, digitalizacja nie ma szacunku dla przeszłości oraz ignoruje przyszłość. Ale (jak powiada) na szczęście istnieją bibliotekarze z poczuciem społecznej odpowiedzialności i na tym trzyma się bibliotekarstwo.

Jest w tym trochę racji, ale też sporo przesady oraz negacji dla negacji. Nie padam plackiem przed komunikacją elektroniczną, ale też nie wyobrażam sobie bez niej – tak jak i bez piśmiennictwa – ani komunikowania publicznego, ani bibliotekarstwa.

BUDOWNICTWO BIBLIOTECZNE [******]

Ladislav Kurka (2011). *Architektura knihoven.* Praha: Skip, 96 s., ISBN 978-80-85851-20-5.

W poprzednim numerze „PB" zasygnalizowałem rosyjską publikację o bibliotecznym budownictwie – niestety katastrofalną. Okazuje się jednak, że można o tym samym napisać rewelacyjnie. A zrobił to nestor (80 l.) bibliotekarstwa czeskiego, dr Ladislav Kurka, wykładowca Wyższej Szkoły Studiów Informacyjnych w Pradze. Ongiś pracownik biblioteki wojskowej, relegowany po Praskiej Wiośnie, wyspecjalizował się w problematyce bibliotecznej architektury i dziś trudno się z nim

mierzyć w znajomości tego zagadnienia. Kurka doskonale wie o czym pisze: bezbłędnie wybiera to, co ważne lub frapujące, a poza tym reprodukuje różne projekty architektoniczne bibliotek, ciekawe zdjęcia bibliotecznych budynków i wnętrz, oraz referuje rozmaite użyteczne normy. Tak tworzy się znakomite kompendium. Ale wie również PO CO pisze, a także DLA KOGO. To jest w rezultacie monografia zarówno informacyjno-syntetyczna, jak i poradnicza, świetnie uargumentowana i klarownie zrelacjonowana. No i sama lektura okazuje się pod każdym względem frapująca, nawet jeżeli ktoś (tak jak ja) nie jest bohemistą.

W błyskotliwym przeglądzie historii bibliotecznego budownictwa, Kurka zwraca uwagę na ciągłość i konsekwentny rozwój niektórych rozwiązań oraz na różne okoliczności sprawcze, które w dodatku po latach przywracają niekiedy zapomniane już koncepcje, ale w nowych wersjach. Oto biblioteki, zakładane ongiś przez świątynie lub władców, musiały mieć z racji organizatora i jego prestiżu centralną lokalizację. Dzisiaj chcemy tego samego, lecz z powodów funkcjonalnych, żeby dla publiczności było wygodnie. Zatem: niby to samo, a jednak całkowicie nie to samo.

Już w 117 r. biblioteka w Efezie wprowadziła regały o szerokości 1 m. i tak odtąd zostało. W Odrodzeniu – ze względu na wolny dostęp do zbiorów – zawartość regałów zaczęto opisywać, pojawiły się też ławki oraz pulpity. Gdyby ktoś pytał: do czytania i pisania w pozycji stojącej, co na szczęście potem zarzucono. Barok spowodował ozdabianie ścian freskami oraz urokliwą zabudowę regałów aż po sufity, co z drabin uczyniło sprzęt również bibliotekarski. Czy dlatego mamy wspólnego patrona ze strażakami? Od XIX w. zaś na książki, już wydawane masowo, potrzeba było coraz więcej miejsca, katalogi wyodrębniono więc na osobnych przestrzeniach, a w wypożyczalniach i czytelniach pojawiły się lady ze stanowiskami rejestracyjnymi. W myśl (jak sądzę) porzekadła: dużo do czytania – dużo do kradzieży.

W latach ostatnich, po niejakim zastoju, znowu buduje się biblioteki, bo prognozy zaniku książek nie znajdują potwierdzenia. W projektowaniu – obok nowych materiałów budowlanych i technologii – zaczęto znacznie staranniej uwzględniać świeże koncepcje ról biblioteki, już nie tylko jako miejsca realizacji usług i dostawy informacji, ale także jako przestrzeni, gdzie studiuje się i pracuje intelektualnie oraz – spotyka z innymi osobami. Zwłaszcza przestrzenie do pracy na miejscu zmieniły się radykalnie. Zamiast megaczytelń, aranżuje się osobne stanowiska przy stolikach jednoosobowych bądź kilkuosobowych, zawsze z monitorami, lokalizowane w różnych segmentach biblioteki, niekoniecznie razem. Ze względu zaś na długi czas pobytu w bibliotece, zaczęto nareszcie projektować także przestrzenie rekreacyjne oraz bufety, kafejki, a przynajmniej miejsca na automaty z napojami. W sumie zatem wnętrze współczesnej biblioteki coraz bardziej różni się od jej tradycyjnego wyglądu.

Elektronizacja procesów bibliotecznych zmieniła też aranżację strefy usługowej. Za sprawą RFID powróciła zasada wolnego dostępu do zbiorów, radykalnie zmieniając cały s y s t e m obsługi, także na wynos. Wypożyczalnie, a właściwie wypożyczalnio-czytelnie, trzeba teraz projektować zupełnie inaczej.

Do nowych pomysłów architektonicznych należy obecnie nastawienie na światło naturalne, stąd wielkie okna w bibliotekach oraz prawie zawsze jakieś atrium. Projektując zaś wnętrza, szuka się odpowiednich rozwiązań, żeby unikać wrażenia zagraconej przestrzeni – które dawniej bibliotekom towarzyszyło zawsze, zwłaszcza w książnicach dużych. Autor doradza też wpro-

wadzenie systemów nawigacji – z ekranami na ścianach lub wiszącymi w przestrzeni – co skutecznie redukuje uczucie zagubienia i przytłamszenia ogromem bibliotecznych molochów.

Dla bibliotekarzy Kurka ma jednoznaczny postulat. Otóż, jeżeli powstają plany budowy biblioteki, trzeba starannie i kreatywnie współpracować z projektantami – ze szczególnie cierpliwym objaśnianiem przeznaczenia i roli pomieszczeń, agend oraz urządzeń – i określać p r o s p e k t y w n e wielkości: zasobów, usług oraz personelu. Jego zdaniem, złe rozwiązania projektowe są następstwem braku wzajemnego zrozumienia obu stron.

Część tekstu zawiera charakterystykę – ze zdjęciami – czeskich bibliotek, budowanych w latach 1918-2010. Oraz jest tam również (wyraźnie poradniczy) klarowny opis całego procesu postępowania przy projektowaniu budowy biblioteki. W sumie: bardzo to inteligentnie pomyślana publikacja.

O BIBLIOTEKACH MOBILNYCH – ZNOWU [***]

M-libraries 3. Transforming libraries with mobile technology (2012). Red. Mohamed Ally, Gill Needham. London: Facet Publishing, 206 s., ISBN 978-1-85604-776-0.

Oto już trzeci zbiór wypowiedzi na temat wykorzystania w bibliotekarstwie telefonii mobilnej – zdecydowanie słabszy od poprzednich, natomiast bardziej międzynarodowy. Jednak większość autorów ma do powiedzenia niewiele lub nic i zdaje mało zborne relacje z eksperymentalnych prób implementacji tej telefonii do bibliotecznej praktyki. Materiału na poważniejsze refleksje najwyraźniej zabrakło.

Inicjatorem tej publikacji, tak jak poprzednich, jest profesor Mohamed Ally z Uniwersytetu w Athabasca (Kanada) i jego głos – a właściwie dwa – jest w tym tomie najważniejszy. W szczególności ma zapewne rację, że biblioteki nie uciekną od usług mobilnych i taka jest idea koncepcji M-library oraz Library 3.0. Tyle, że to wszystko są dopiero początki, mniej lub bardziej próbne, nie ujęte w jednolity system technologiczny, a wobec tego – ze względu na koszty – my akurat powinniśmy chyba poczekać na stabilizację, jakkolwiek śledząc uważnie, co się w tym zakresie sukcesywnie dzieje.

Ally uważa, że mobilna telefonia powinna wspierać edukację, tam zwłaszcza, gdzie normalny Internet jest słaby, a w ogóle zakłada się, że do 2015 r. będzie z tej telefonii korzystało 80% populacji świata. Dlatego sieciowe materiały biblioteczne muszą być nastawione na ten sposób transmisji także, bo wszak jest masowy, a do tego łatwo dostępny i szybki – w czym powinny być pomocne różne platformy elektroniczne.

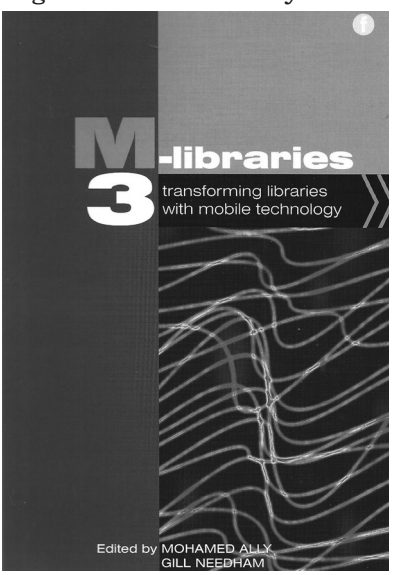

Natomiast kłopot polega na tym, że technologia zmienia się nieustannie i podlega miniaturyzacji. Tymczasem studenci już teraz utyskują na zbyt małe ekrany i przy dalszym ich zmniejszaniu trudno przewidzieć stosowalność.

Praktyczne zastosowanie małych formatów do zdalnej obsługi użytkowników bibliotek umożliwia system ADR, adaptujący materiały z normalnych gabarytów do miniaturowych ekranów. Tak nie było, więc to jest postęp, ale ważny tylko dla nadawców: po stronie odbioru takiej radykalnej zmiany nie ma.

Zawarte w tym tomie doniesienia z różnych krajów świadczą, że biblioteczne próby wdrożenia w tym zakresie są, lecz głównie na etapie wstępnym – do czego zresztą nikt się nie chce przyznać. W Sydney mobilne urządzenia służą

jako wyszukiwarki zasobów bibliotecznych w magazynach, dzięki temu w drodze do biblioteki można sobie wybrać materiały do wypożyczenia, a po przybyciu na miejsce będą już gotowe do odbioru. Częściej jednak w Australii, a także w Hiszpanii, stosuje się wypożyczanie do domu (na dwa tygodnie) naładowanych e-booków (urządzeń odbiorczych), ale wątpliwości technicznych i prawnych jest moc.

W Chinach z telefonii mobilnej trzeciej generacji (3G) korzysta 47 mln osób; jak na ten kraj to nie tak dużo. Tamtejsza Biblioteka Narodowa transmituje w tym trybie tekstowe i wizualne informacje użytkowo-biblioteczne, z czego podobno korzysta 75% użytkowników telefonii mobilnej, czyli 36 mln osób. Ale mnogość systemów transmisyjnych oraz wariantów urządzeń odbiorczych, również tam utrudnia na razie dalszy rozwój tej formy usług. Dlatego powtórzę: aktywne śledzenie co się dzieje, wydaje mi się w tym momencie postawą dla nas najlepszą.

MIKSOWANIE TREŚCI [***]

Rumiancewskije cztienija '11 [2011]. Red. Maria Jermakowa. Moskwa: Paszkow dom. T.1: 347 s., ISBN 978-5-7510-0512-2. T.2: 271 s., ISBN 978-5-7510-0513-9.

Biblioteka Państwowa w Moskwie organizuje corocznie wielotematyczne megakonferencje, znane jako *Rumiancewskije cztienija* i nie inaczej było w ubiegłym roku. Chociaż jest różnica: dawniej zapraszano znaczących referentów zagranicznych, a teraz spoza Rosji pojawiają się tylko bibliotekarze z niektórych, dawnych republik radzieckich, co dla jakości ma skutki złe. Pokłosie ostatniej konferencji stanowią dwa opasłe tomy, zadrukowane miniczcionką, zawierające wypowiedzi niekiedy tak krótkie, że w ogóle nie wiadomo o co w nich chodzi.

Grzechem głównym, zarówno konferencji, jak i publikacji, jest całkowita dowolność tematyczna, mowa jest więc o czymkolwiek, jednak z charakterystyczną przewagą wystąpień historycznych. Poza Europą Wschodnią to jest już margines opracowań bibliologicznych. Natomiast zarówno w Rosji, jak i w Polsce, z uporem godnym lepszej sprawy, uprawia się bibliotekarską i księgoznawczą historiografię, na poziomie półamatorskim, bo tego nie piszą przecież historycy – z przeniesieniem takiego zwyczaju również na liczne rozprawy doktorskie. Czy ktoś zastanowił się, po co? W jakim celu miałbym przyjąć do pracy w bibliotece współczesnej kogoś, kto cztery albo pięć lat prześlęczał nad prywatnym księgozbiorem rodziny Iksińskich w XIX w.? Byłby więc może czas na chwilę refleksji. Tak u nich, jak i u nas.

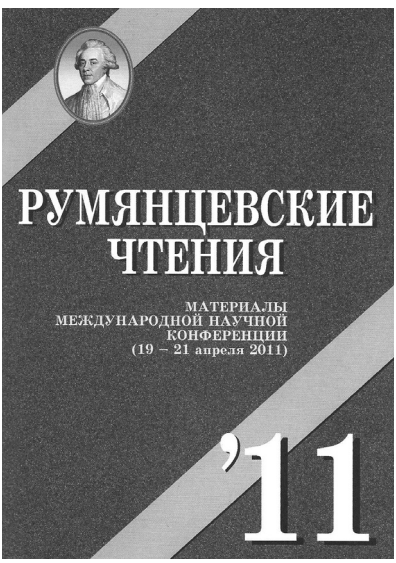

Mnogość tematów idzie w parze ze zróżnicowaniem jakości. Obok tekstów frapujących – bo takie są w tej publikacji również, dlatego ją sygnalizuję – wiele jest marnych lub wręcz katastrofalnych. Kiedy czytam książki najlepszych tamtejszych autorów, nie mam żadnych zastrzeżeń wobec ich naukowego poziomu. Ale tu jest wiele wystąpień z drugiego, a nawet z trzeciego szeregu, pracowników naukowych (?) i bywa, że są okropne. Nagle w dużym natężeniu zobaczyłem odtworzone przejawy sformalizowanej pseudonauki sowieckiej, gdzie – w obszarze nauk humanistycznych – cała sztuka polegała na dętej frazeologii, czyli napuszonym nazywaniu faktów, bez objaśnień i problematyzacji, jak również bez wnioskowania, więc właściwie nie wiadomo po co. Okazuje się, że taka praktyka wcale nie odeszła w przeszłość.

Ponadto obydwa tomy, z wydawniczego punktu widzenia, stanowią edytorski niewypał. Teksty mianowicie ułożono w porządku… alfabetycznym, według nazwisk autorów (!?!). Jak łatwo zgadnąć, żadnego indeksu przedmiotowego nie ma, czytanie rozumne jest zatem zadaniem trudnym. Ponieważ jednak powiodło mi się, suma sumarum, zreferuję tu kilka tekstów, rzeczywiście interesujących. O innych najlepiej zapomnieć.

I tak: zmiana prawa finansowego w Rosji zmusiła około 130 tys. tamtejszych bibliotek, żeby określiły się, w jakim wariancie finansowym zechcą funkcjonować od 1 lipca 2012 r. Jako instytucje budżetowe (nie mylić z tym, co MY rozumiemy przez taką formułę) – więc z powinnością częściowego zarobkowania – czy też jako instytucje państwowe bądź municypalne, bez takiego obowiązku wprawdzie, ale również bez prawa „dorobienia sobie": w jakikolwiek sposób. Nikt nie miał jasności, co wybrać, zwłaszcza, że należało przegryźć się jeszcze przez piętnaście korespondujących aktów prawnych. Był to więc dramatyczny moment dla bibliotek, a zwłaszcza dla ich dyrektorów. I rzeczywiście – nie ma czego zazdrościć.

W innym tekście znalazła się interesująca charakterystyka rosyjskiego, aktualnego piśmiennictwa bibliologicznego – ostatnimi czasy wyraźnie rozmnożonego i nawet być może czasopism z tego zakresu jest nieco za dużo. Przeważa tematyka elektronicznych usług informacyjnych, lecz sporo uwagi poświęca się również zarządzaniu bibliotekami, bibliotecznej innowatyce, relacjom bibliotek ze środowiskiem, jak też prawnym aspektom funkcjonowania bibliotek. Autorka, Olga Osipowa, nie tylko uważa, że jest to profil racjonalny – w czym ma rację – ale też, że świadczy o żywotności bibliotek i bibliotekarstwa. Jak dodaje cierpko: biblioteki rosyjskie, na przekór władzom, wciąż mają duże znaczenie społeczne.

Bardzo ciekawa jest także wypowiedź o problemach ochrony cennych materiałów archiwalnych oraz o dychotomii pomiędzy powinnością archiwizacji i udostępniania. Zabezpieczeniu służą stosowne przepisy, warunki przechowywania, konserwacja, oraz tworzenie kopii. Ponieważ w Rosji warunki ochrony są na ogół marne, kopiowanie jest praktykowane chętnie (nadal przeważnie w formie mikrofilmowania), ale żadne reprodukowanie dla oryginału nie jest neutralne, toteż lepiej tego nie robić, jeżeli materiał trafia do użytkownika raz na trzy lata, lub rzadziej.

Jest w Rosji zasada, że nie udostępnia się archiwalnego oryginału, jeżeli istnieje kopia, ale to nie jest wcale oczywiste rozwiązanie. Niekiedy bowiem trzeba porównać formę zewnętrzną z inną albo warianty edycji, a do tego kopie się nie nadają. Z drugiej strony: użytkownicy pracę z kopiami uważają za dyskomfort, zwłaszcza z mikrofilmowymi, których jest najwięcej, ale i reprodukcje elektroniczne nie wszystkich satysfakcjonują. W sumie użytkowanie reprodukcji stanowi zaledwie 15% całego obiegu materiałów chronionych. W praktyce to bibliotekarze ostatecznie decydują, komu udostępnić oryginał, a komu nie i jak widać, są liberalni. Trudno powiedzieć, czy to dobrze.

W tekście o rosyjskich bibliotekach narodowych, a zwłaszcza o ich zaopatrzeniu w zasoby, dzieje tych bibliotek zostały podzielone na cztery etapy – wszystkie dosyć smutne. Do 1917 r. Imperatorska Biblioteka Publiczna w Sankt Petersburgu, jak i Biblioteka Muzeum Rumiancewskiego w Moskwie, miały prawo do egzemplarza obowiązkowego, natomiast środków na zakupy nie było. Po rewolucji, ale dopiero w 1925 r., obie zyskały formalny status bibliotek narodowych i dysponowały na nabytki sporymi środkami, natomiast zniknął egzemplarz obowiązkowy. Z czasem jednak pojawił się nabytkowy pośrednik i decydent – mianowicie Izba Książki – i biblioteki w ogóle straciły kontrolę nad wpływami.

W latach 1960-1991 odzyskano prawo do decyzji o nabytkach i zwiększyły się możliwości kupowania zasobów zagranicznych. Po 1992 r. – niejako w czwartym etapie – powrócił egzemplarz obowiązkowy, jednak mizernie realizowany (skąd my to znamy?), a środki na zakupy były i są niskie. Nowa ustawa o bibliotekach narodowych nie wniosła niczego nowego, chociaż uporządkowała regulacje prawne. Zaś w 2008 r. powołano do życia w Sankt Petersburgu Bibliotekę Prezydenta Federacji Rosyjskiej im. B. Jelcyna, teraz więc (jak nigdzie indziej) są tam trzy

biblioteki narodowe. Wszystkie raczej biedne. Jest też w książce przegląd powikłanych dziejów rosyjskiego bibliotekoznawstwa, które formalnie zaistniało w 1936 r., wmontowane wtedy w obszar nauk pedagogicznych. Dużo później, bo w 1977 r., wyodrębniono jako dyscyplinę, informację naukowo-techniczną (mieliśmy reperkusje nazewnicze tego także w Polsce), a w 1995 r. – informatykę. Od 2009 r. bibliotekoznawstwo, bibliografia i księgoznawstwo znalazły się w kręgu informacji dokumentalnej (ciekawe czy bibliotekarstwo muzyczne też), razem z informatyką, dokumentalistyką i archiwistyką. Autorka tekstu, Margarita Dworkina, w dłuższym wywodzie, odnosi naukę o bibliotekarstwie do wielu różnych nauk społecznych – z których wszak przejęliśmy już to teorię, bądź metodologię badań – i wyraźnie sugeruje, że obecne usytuowanie formalne jest mało szczęśliwe.

Jednak największe wrażenie robi bardzo piękny i mądry tekst Jeleny Strukowej o roli piśmiennictwa i bibliotek w ruchu dysydenckim – więc w działaniach na rzecz wolności i demokracji. Otóż wszyscy dysydenci, przeciwnicy socjalizmu, ludzie myślący inaczej, zaczynali dokładnie tak samo: od lektury, dostępnych w bibliotekach, wypowiedzi Lenina oraz materiałów partyjnych – dochodząc do wniosku, że wódz i jego partia sprzeniewierzyli się ideom i zdradzili ideały. Dalsze etapy dysydencji wiązały się zaś z czytaniem piśmiennictwa niepokornego.

Gromadzonego również w bibliotekach: bez bibliotek nie byłoby szerszego obiegu samizdatów i tamizdatów. W bibliotekach często pracowali byli więźniowie polityczni, ekszesłańcy i to oni dbali o archiwizację publikacji trefnych, a także aranżowali spotkania dyskusyjne, gdzie pomysły na socjalizm oraz sowieckie praktyki odsądzono od czci i wiary. Wielu z nich za to później represjonowano.

Książki uznane za wrogie nie trafiały oczywiście do normalnego obiegu: ten był ograniczony i wymagano specjalnych zezwoleń. Moje pokolenie pamięta wszak RES-y – mimo że w *Podręcznym słowniku bibliotekarza* takiego hasła nie ma. Ale w ZSRR radzono sobie z tym na różne sposoby. Przy numerycznym układzie książek na półkach, zamawiano do czytelni (posługując się tylko numerami) od razu kilkanaście pozycji, o numerach sąsiadujących w obie strony z publikacją zastrzeżoną. Oraz bywało tak, że jeden z dysydentów siedział w czytelni nad wypożyczonymi książkami (tych, co na miejscu, pilnowano słabiej) przez cały dzień, a drugi wychodził ukradkiem z książką trefną na kilka godzin (nie było jeszcze RFID i nic nie piszczało) i w jakimś pobliskim mieszkaniu wykonywano fotokopie. Dla opinii o bibliotekach i o bibliotekarzach, ten tekst ma ogromne znaczenie: podnosi na duchu.

BIBLIOTEKI W SPOŁECZEŃSTWIE [**]

Libraries and society. Role, responsibility and future in age of change (2011). Red. David Baker, Wendy Evans. Oxford: Chandos Publishing, 426 s. ISBN 978-1-84334-131-4.

A oto jeszcze jedna książka, niby ciekawie pomyślana, ale w realizacji sprowadzona do „parteru", przez brak selekcji i pomieszczenie tekstów absolutnie dennych. Coraz bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że tzw. zredagowanie zbioru publikacji naukowych to często kompletna lipa: nominalni redaktorzy czerpią satysfakcję wyłącznie z honorariów oraz z umieszczania swoich nazwisk pod tytulaturą tomu, natomiast teksty kwalifikuje się „jak leci", bez najmniejszej próby weryfikacji. Smutne, że toleruje to renomowana firma wydawnicza. Tylu tekstów idiotycznych, jak w tym tomie, to ja już naraz dawno nie czytałem. Dlatego – jak w przypadku poprzednim – odwołam się tylko do wypowiedzi najciekawszych, bo na szczęście kilka takich tam jest.

W perspektywie angielskiej, sytuacja w komunikacji publicznej, zatem także w obszarze usług bibliotecznych, wydaje się klarowna, zarówno w ujęciu bieżącym, jak i prospektywnym. Mianowicie zakłada się równorzędne pośrednictwo w komunikacji digitalnej oraz piśmienniczej, więc z transmisją książek i czasopism

drukowanych, obok transmisji informacji oraz innych materiałów z sieci.

Wyraźnie widać w UK zmianę nastawienia wobec książek, ponieważ poziom czytelnictwa podniósł się tam ostatnio aż o 5%! Autor podaje, że czyta 60% Anglików, ale to nieprawda: to jest wskaźnik polski (64%) – tam natomiast zasięg książki obejmuje 82% populacji. Przy czym czytanie przyjemnościowe to jest najbardziej rozpowszechniona w Anglii forma aktywności kulturalnej.

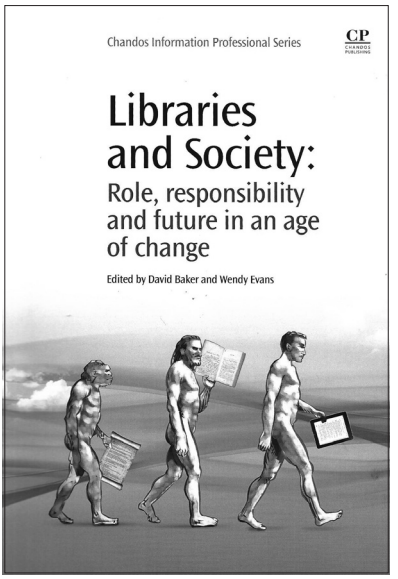

Rejestr funkcji bibliotek nie zmienił się zasadniczo. Uważa się, że mają być bazą edukacji instytucjonalnej, a także samokształcenia, jak również refleksyjnego myślenia i bezpośrednich kontaktów społecznych – nie rozumiem, czemu zawsze pomija się w takich rejestrach rozrywkę – co w sumie nowością nie jest. I dobrze. Natomiast wskazuje się na wzmożoną potrzebę realizacji *information literacy* oraz na szczególne wspieranie przez biblioteki tych osób, których nie stać na domowy dostęp do Internetu. Jest też postulat rozwijania usług na dystans, ponieważ 5 mln Anglików pracuje w domu i potrzebuje takiego wsparcia. Oraz: poszerzenia oferty, na ile to możliwe, a także zmiany pór otwarcia bibliotek na dogodniejsze dla publiczności. To dobrze, że nie znają naszych.

Według innej autorki, perspektywy dla czytelnictwa w Anglii są dobre, ponieważ obecnie stale czyta książki ponad 70% tamtejszej młodzieży, a 60% (są takie sondaże) robi to z przyjemnością – w czym nie przeszkadza fakt, że 85% tejże młodzieży dysponuje telefonami komórkowymi, a średnia oglądalność telewizji wynosi wśród nich 3 godziny dziennie. Jakoś potrafią wszystko to pogodzić.

Książki do czytania przejmują głównie z bibliotek publicznych i szkolnych – kupują niewiele, bo są drogie – zaś przemożny wpływ na stosunek do piśmiennictwa ma postawa rodziców, oraz (chociaż w nieco mniejszym stopniu) aktywność i pomysłowość bibliotekarzy. W szerszym ujęciu: wyniki procesów edukacyjnych zostały tu silnie powiązane z procesami czytania właśnie, co ma oczywiście uzasadnienie wszędzie, także poza Anglią. No i pojawiło się oryginalne spostrzeżenie, mianowicie autorka uważa ebooki za pośrednią formę komunikacyjną, pomiędzy Internetem i piśmiennictwem. Być może ma rację.

Zbieżne opinie zawiera też bardzo dobry tekst o bibliotekach duńskich. Tam również przyjmuje się, że są to instytucje multikomunikacyjne oraz wielousługowe, oferujące obsługę zarówno online, jak i bezpośrednią. Potrzebę „fizycznych" odwiedzin w bibliotekach autorka uzasadnia (sondażowo potwierdzonym) oczekiwaniem przez użytkowników porad i pomocy.

W tamtejszych koncepcjach bibliotek zawsze preferowano struktury większe i w tym zakresie nie zmieniło się nic: liczba bibliotek trochę zmalała, natomiast te, które istnieją, uległy rozrostowi. Poszerzyły też i wzbogaciły swoją ofertę, co jednak jeszcze wymaga lepszego doinformowania społeczeństwa i efektywniejszego marketingu.

W tekście zasygnalizowano szereg pomysłów na wzbogacenie repertuaru propozycji dla publiczności i przynajmniej kilka warto tu przytoczyć. No więc tak jak prawie wszędzie, postuluje się wprowadzanie do bibliotek kafejek – jeśli tylko pozwalają na to warunki lokalowe, a z tego co pamiętam, pozwalają często. Biblioteki, już nie tylko szkolne lecz również publiczne, coraz szerzej wspomagają uczniów w odrabianiu zadań domowych, a dla dzieci biednych organizuje się w bibliotekach akcję przekazywania na własność darmowych pakietów z książkami.

W większych bibliotekach z kolei można załatwić niektóre sprawy urzędowe, bez fatygowania się do ratusza albo do urzędu gminy. No i opisano ciekawostkę: to biblioteka samoobsługowa (forma próbowana również w USA i w Kanadzie). Użytkownicy dostają się do pomieszczenia dzięki karcie czipowej, samodzielnie zwracają i wypożyczają książki rejestrując się przez system RFID, zaś bibliotekarze pojawiają się nieregularnie i na krótko, głównie dla porządkowania zbiorów i wymiany kolekcji. Trudno zaprzeczyć, że dla bardzo małych bibliotek to może być jakieś alternatywne rozwiązanie prognostyczne – moim zdaniem znacznie lepsze od bibliotek mobilnych, lecz nie wiem czy tańsze.

Z kolei refleksja nad bibliotekarstwem amerykańskim została związana z opinią o tamtejszych kadrach bibliotekarskich, częściowo w oparciu o przeprowadzone badania. Podano, że jest tam około 101 tys. bibliotekarzy, jednak ta liczba wydaje mi się zaniżona; szacuję, że w Polsce jest nas 110 tys., a USA to duży kraj.

Natomiast ocenia się, że do 2017 r. odejdzie z pracy w tamtejszych bibliotekach 62% zatrudnionych – mniej więcej połowa na emerytury, bo w tym zawodzie średnia wieku jest na całym świecie zaawansowana – i powstanie kłopot. Studia bowiem z zakresu INiB kończy tam corocznie ok. 2700 osób, czyli na zapełnienie luk należałoby czekać 23 lata, a w tym czasie powstaną „ubytki" nowe. I wprawdzie na razie wszędzie, więc nie tylko w USA, w wyniku globalnej recesji zamraża się biblioteczne etaty nieobsadzone, a nawet wręcz redukuje zatrudnienie rzeczywiste – mimo że usługi bibliotek corocznie rosną, nieraz nawet o 10% ale w nieskończoność takiej polityki uprawiać nie można. A u nas? Wkrótce zobaczymy, jakie dramatyczne skutki przyniesie bezmyślna likwidacja CEBID-u.

Natomiast zatrudnieni bibliotekarze amerykańscy wyglądają na zadowolonych. W skali 1-5 satysfakcja z pracy kształtuje się średnio na poziomie 4,18 punktów, zaś z wynagrodzenia 3,30 – przy czym średnia pensja w bibliotekach publicznych wynosi tam 40 tys. $, a w bibliotekach akademickich 54 tys. $ rocznie. Coś mi mówi, że przy równoważnych poborach, nasze wskaźniki zadowolenia byłyby o wiele wyższe.

Na uniwersyteckie kwalifikowanie bibliotekarzy wszędzie utyskują znawcy, również w USA, tymczasem zaś sami absolwenci – niekoniecznie. Ogólne przygotowanie do zawodu jako złe oceniło 17% amerykańskich bibliotekarzy, zaś do konkretnie wykonywanej pracy 26%, ale takie proporcje w opiniach zdarzają się we wszystkich zawodach. Konkretnie podkreślano głównie niedostatek wiedzy o komunikacji digitalnej, ale to zrozumiałe: ten wariant komunikacji jest stosunkowo nowy i trudno się adaptuje do uczelnianej dydaktyki jako przedmiot nauczania.

Tak więc rejestr opinii wydaje się lepszy, aniżeli w tym zawodzie można byłoby oczekiwać. Pytanie tylko – czy istotnie jest nieźle, czy tylko wymagania opiniodawców nie są wygórowane.

Jacek Wojciechowski

Tekst wpłynął do Redakcji 18 marca 2012 r.